



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „Grafkom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo współfinansowane ze
środków Miasta Chełm



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Dzieje i miejsca kultu obrazu Matki Boskiej Mielnickiej <i>Lukasz Gron</i>	3
Pobożność maryjna, czyli jaka? <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	5
przez kresy <i>Józef Czechowicz</i>	7
Z pamięci <i>Henryk Radej</i>	7
Dziękujemy za piękną pracę Ks. Krzysztof Szymański skończył swoją misję w Chełmie <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	8
Idąc za głosem <i>Alicja Sienicka</i>	10
Wiara i Internet - cz. 6. Archidiecezja Lubelska w sieci <i>Zbigniew Niderla</i>	10
Jest taki chór w Żuławie <i>Danuta Bałka-Kozłowska</i>	13
Działalność kulturalna i wystawiennicza miasta Chełm w okresie międzywojennym <i>Barbara Litwin</i>	15
Wierność Bogu i ojczyźnie - konsekwentna służba Ks. Kan. Henryka Borzęckiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	17
„On był taki inny” Jan Kosiarz - sylwetka twórcy <i>Ilona Sawicka</i>	22
Związani z Chełmem - Władysław Marian Jakowicki <i>Janusz Ziemiński</i>	24
Doświadczenia <i>liberum conspiro</i> Ali Mikus <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	25
Z życia za murem... Więźniowie niebezpieczni w polskim systemie penitencjarnym <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	28
Szlaki Chełmskiego Parku Krajobrazowego i ich najtrudniejsze odcinki <i>Paweł Łapiński, Piotr Stępień</i>	30
Wiersze <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	33
Fraszki <i>Jan Fiedurek</i>	34
Wołyń (fragmenty) <i>Stanisława Majdiuk</i>	35
Kronika wydarzeń bieżących <i>Maurycy Rateński</i>	36

Od redakcji

Okładki niniejszego numeru kierują naszą uwagę ku Matce Boskiej Mielnickiej. Obraz z Jej wizerunkiem, po burzliwych losach, ostatecznie pozostał w naszej parafialnej świątyni (Kaplica Kresowa). Swego czasu Mielnica (Wołyń) była parafią łacińską. W początkach 1945 r. jej parafianie, mocą decyzji podjętych bez udziału Polaków, ale za pełną akceptacją komunistów instalowanych przez Stalina w Polsce, musieli opuścić ojcowiznę i podjąć wędrówkę na zachód. Obraz słynący łaskami znalazł się w Chełmie. Tu Jego pierwszą stacją była Parafia Mariacka, a od 1983 roku p.w. Chrystusa Odkupiciela. Historię tego obrazu - z inspiracji Ks. Infułata Kazimierza Bownika - nakreślił kleryk Łukasz Gron, za co jesteśmy Mu niezmiernie wdzięczni. W ten sposób wkraczamy w dwie przestrzenie: Maryjną i kresową. Pierwszą rozwija tekst Ks. Kan. Ryszarda Winiarskiego, a drugą wiersze Józefa Czechowicza i Henryka Radeja.

Za rodzaj zobowiązana przyjęliśmy zamieszczenie tekstów - podziękowań Księżom Wikariuszom, którzy - decyzją Jego Ekscelencji Ks. Abpa Stanisława Budzika, Metropolity Lubelskiego - zostali przeniesieni do innych ośrodków. Ks. Krzysztof Szymański w naszej parafii przepracował 11 lat, a Ks. Tomasz Milo 3 lata. Obydwaj kapłani pięknie wpisali się w społeczność naszej wspólnoty i miasta. Przedkładane teksty prosimy odczytywać jako wyraz naszej głębokiej wdzięczności. Swoją postawą w pełni na nie zasłużyli.

Po półtorarocznej obecności naszego pisma w środowisku naszej małej ojczyzny z satysfakcją należy odnotować, że dobrze wpisujemy się w jej rytm życia. W zasadzie od początku zostaliśmy zauważeni, a każdy kolejny numer wywołuje żywe zainteresowanie. Z uwagi na ciągle pojawiające się pytania, dotyczące przyjętej formuły pisma, przypominam przyjęte przez nas założenia, a zamieszczone w pierwszym numerze „Powinności”. Po pierwsze, pismu nadaliśmy charakter środowiskowy, choć instytucjonalnie jesteśmy usytuowani przy parafii p.w. Chrystusa Odkupiciela. Faktem tym wskazujemy równocześnie na kulturotwórcze możliwości Kościoła, jakże często niewykorzystywane, lub niezauważane. Po wtóre, pismo kierujemy głównie do czytelnika lepiej przygotowanego. Intencją naszą jest skupiać wokół pisma osoby respektujące ponadczasowy system wartości, wpisany w kulturę łacińską i polską, i mające odwagę publicznie o nie upo-

mnąć się. Wychodzimy z założenia, że społeczeństwo obywatelskie należy budować z przekonaniem o obowiązywalności przynajmniej elementarnych standardów etycznych w życiu publicznym, podobnie z ponad kulturowymi kryteriami prawdy. Owa zasada powinna pozostawać poza jakimikolwiek sporami. Demokracja nie może być postrzegana w opozycji do podstawowych wartości, jako wolność pozbawiona odpowiedzialności, brakiem szacunku wobec innego człowieka, czy wyrazem doraźnej gry grup interesów. Podkreślamy, że bez tych kryteriów traci ona swój sens i trwałość. Społeczeństwa pluralistycznego nie możemy pojmować jako przestrzeni, w której ulega zatraceniu odróżnianie dobra od zła, czy traci się potrzebę respektowania zasad sprawiedliwości społecznej. Rozumiemy różnorodność kulturową, chcemy jednak upominać się o tożsamość narodową, o należne miejsce - w owej różnorodności - kultury narodowej. Upominamy się o te obszary, które - z różnych racji - podlegają zapomnieniu lub relatywizacji.

Przed kilku tygodniami, podczas jednej z dyskusji, pod adresem redakcji postawione zostało oczekiwanie, że powinniśmy zmienić ideę pisma i tak je przygotowywać, aby docierać z nim do maksymalnej ilości mieszkańców miasta i Ziemi Chełmskiej. Odpowiedziałem wówczas, że z przyjętej formuły redagowania nie zrezygnujemy. Opiniotwórczą rolę pisma zechcemy zachować, skupiając wokół niego inteligencję chełmską. Za sprawę otwartą przyjąłem natomiast propozycję przygotowywania katolickiego pisma skierowanego do powszechnego odbiorcy. Równocześnie wskazałem na podstawowy problem jawiący się w tym zakresie, a mianowicie potrzebę zabezpieczenia finansowego. W warunkach chełmskich pismo, bez pokazywania na pierwszych stronach gwałtów, pobić, sensacji brukowych, przy braku wsparcia darczyńcy nie utrzyma się finansowo. W istocie, dla osób z poważnym kapitałem, wspieranie takiego przedsięwzięcia nie byłoby nawet poważnym obciążeniem. Niemniej, taki mecenat musi pojawić się. Dyskurs, o wydawaniu takiego pisma, zamknąłem w sposób następujący: biorę odpowiedzialność za pracę redakcyjną, a mój adwersarz niech poszuka osobę (bądź osoby), która w ten sposób zachce zapisać się w dziejach naszej lokalnej ojczyzny.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Dzieje i miejsca kultu obrazu Matki Boskiej Mielnickiej

Lukasz Gron*

Początki dziejów obrazu Matki Boskiej Mielnickiej giną w mrokach przeszłości. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że pochodzi On z przełomu XVI i XVII wieku, a być może, że jest jeszcze starszy. Jeden z legendarnych przekazów podaje, że król Jan III Sobieski zdobył obraz na Turkach pod Wiedniem, a ci prawdopodobnie przywieźli Go z Węgier. Bardziej wiarygodny jest przekaz, że król Jan III Sobieski Ten obraz posiadał już wcześniej i że zabierał Go ze sobą na przygotowywane wyprawy wojenne. Jeżeli tak, to z tych powodów znalazł się pod Wiedniem i stąd wspomniana wcześniej legenda z Nim związana.

Mielnica miasteczkiem była już w XIV stuleciu. Stanowiła wówczas własność królewska, a następnie przejął ją książę Łucka Lubart, budowniczy zamku, który zachował się po dzień dzisiejszy. W XVI wieku znalazła się w posiadaniu rodu Zahorowskich, a następnie Siemaszków, Kaszowskich, Horainów, a od 1704 roku należały do Maniewskich. W 1705 r. podkomorzy czernihowski, Ludwik Maniecki, ufundował w Mielnicy drewniany kościół, p.w. Świętego Józefa Oblubieńca, w którym umieścił obraz Matki Bożej, ofiarowany jego żonie Teresie z Myszkowskich, przez królewicza Jakuba Sobieskiego. Ten wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, malowany na miedzianej blasze, ozdobiony został srebrną sukienką i złotymi koronami. W ten sposób odtwarzamy już w sposób pewny dzieje obrazu z Mielnicy. Wkrótce zasłynął łaskami, stąd Mielnica stała się miejscem pielgrzymek. W 1749 r. podkomorzy łucki, Jerzy Olszański, wybudował nowy, murywany kościół. Został on pobudowany na planie prostokąta, bez wież, również z prostokątnym prezbiterium i dwiema zakrystiami. Elewację świątyni tworzyły: krzywolinijski fronton fasady, pary pilastrów i pionowe pasy boni. Nadal zmieniali się właściciele Mielnicy. Kościół służył wiernym obrządku łacińskiego do 1873 r., zatem – jak na warunki na Ziemiach Zabrzanych – stosunkowo długo.

W 1873 roku władze rosyjskie zamknęły kościół w Mielnicy, a dwa lata później (w 1875 roku) został zamieniony na cerkiew prawosławną. Przez wiernych tego obrządku został

przebudowany w stylu bizantyjskim. Obraz Matki Bożej przeniesiono do kościoła p.w. Św. Anny w Kowlu, w którym przebywał do 1929 roku. Zaistniały stan uległ zmianie dopiero w wyniku działań I wojny światowej. Podczas walk frontowych świątynia została zbombardowana. Zniszczenia były tak znaczące, że zawaliło się sklepienie. Łacinnikom została zwrócona w 1923 roku, a w 1929 r. została odbudowana przez hr. Stanisława Czarneckiego. Wówczas nadano jej pierwotny, barokowy wygląd. Hr. S. Czarnecki na miejscowym cmentarzu wznosił też neoklasycystyczną kapliczkę. Wówczas do Mielnicy powrócił obraz Matki Bożej. Parafię w Mielnicy ponownie erygowano w 1927 roku, a jej proboszczem został ks. Bolesław Jastrzębski. On to przejął wszelkie obowiązki związane z odbudową kościoła i tworzeniem wspólnoty wiernych. Jej spokojne funkcjonowanie ponownie zostało zakłócone wydarzeniami z okresu II wojny światowej. 29 sierpnia 1943 r. bojówka Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowała w Mielnicy ok. 100 Polaków. Zostali pochowani w zbiorowej mogile. Wcześniej, w marcu 1943 r. Ukraińcy, spod znaku Stefana Bandery zamordowali mielnickiego proboszcza, ks. Wacława Majewskiego. Odtąd Msze św. dla parafian z Mielnicy odprawiał proboszcz z sąsiedniej parafii Hołoby. Stan ten trwał do początków 1945 roku. Wówczas Polacy stanęli przed dylematem: opuścić ziemię ojców i rozpocząć wędrówkę do Polski, albo pozostać. Większość, głównie po tragicznych wydarzeniach 1943 roku, podejmowała tę pierwszą decyzję. W obliczu exodusu Polaków, proboszcz z Hołob nakazał mielniczanom zabrać ze sobą przedmioty kultu liturgicznego. Wypełniając wskazanie ks. proboszcza z Hołub Polacy zabrali ze sobą najcenniejsze przedmioty kultu, ale pojawił się problem, kto zechce zabrać ze sobą parafialną świętość – obraz Matki Bożej, gdyż – z uwagi na swoje rozmiary – zajmował dużo miejsca. Zdecydowała się na to Leokadia Jasińska, wraz z synową Janiną Drab i kilkuletnim wnukiem, Józefem Drabem. Uszyły specjalny pokrowiec na obraz Matki Bożej i wota, a po włożeniu Go weń zaszyły. Ramy obrazu zostały zapakowane oddzielnie. Wraz z zabieranym sprzętem domowym – obraz i ramy – zostały przewiezione w wagonie kolejowym, w wyjątkowo trudnych warunkach,

wszak przeznaczony został na transport aż 12 kresowych rodzin. Po przyjeździe do Chełma, repatrianci zostają zakwaterowani w barakach przy ulicy Kolejowej w Chełmie. Mielniccy parafianie postanowili przewieziony obraz Matki Bożej Mielnickiej umieścić w pierwszym napotkanym kościele. Kiedy zakwaterowani w barakach zobaczyli górującą nad miastem świątynię na Chełmskiej Górze, tam pani Leokadia Jasińska wraz z wnukiem przekazała obraz. W Mielnicy był też słynny obraz Św. Franciszka, z połowy XVII wieku, dzieło Czechowicza. Niestety, po 1945 roku zaginął.

Już 15 sierpnia 1946 roku - w katedrze chełmskiej, za zgodą ówczesnego Biskupa Lubelskiego, ks. Stefana Wyszyńskiego, odbył się pierwszy odpust ku czci Matki Bożej z Mielnicy. Z biegiem lat, z różnych przyczyn, w tym wymieranie starszego pokolenia mielniczan oraz wyjazdu części, głównie młodych, na tereny zachodnie, malała niestety liczba uczestników Kresowego Odpustu. Pomimo tego odbywały się one - w Wniebowzięcie Matki Bożej - jeszcze w latach sześćdziesiątych. Fakt ten potwierdzony został w Kronice Parafii Mariackiej. Dopiero jesienią 1982 roku, proboszcz Parafii Mariackiej, Ksiądz Infułat Kazimierz Bownik postanowił przekazać obraz nowej parafii, na osiedlu XXX - lecia. Wychodził z założenia, że na „Górze Chełmskiej”, obraz Matki Bożej Mielnickiej, umieszczony w bocznym ołtarzu, w lewej nawie, przy przedsoborowej ambonie, pozostawał niejako „w cieniu” czczonego na Górze Chełmskiej Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej. 15 sierpnia 1983 roku, w godzinach popołudniowych, w licznej asyście chełmskiego duchowieństwa oraz kilku tysięcy wiernych, Ks. Infułat Kazimierz Bownik przekazał obraz Ks. Kan. Stanisławowi Wypychowi, proboszczowi utworzonej parafii p.w. Chrystusa Odkupiciela. Akt ten został dopełniony na granicy parafii, przy ulicy Wojsławickiej, skąd obraz był niesiony - przez kapłanów - do tymczasowej drewnianej kaplicy. Odtąd obraz Ten znajduje się w naszej parafii.

W 1996 roku, z inicjatywy obecnego proboszcza, Ks. Kan. Grzegorza Szymańskiego, dokonano Jego renowacji, zaś w grudniu 2005 roku został przeniesiony z dolnego kościoła. Został umieszczony w specjalnie dlań przygotowanej Kaplicy Kresowej. W tym miejscu znajduje się do dnia dzisiejszego, w otoczeniu

m.in. starodawnych, pochodzących również z Kresów Wschodnich, świeczników ołtarzowych (dar Ks. Stanisława Chmielowskiego) oraz Krzyża Kresowego, którego pasyjka z figurką Pana Jezusa pochodzi z jednego z kresowych cmentarzy. Każdego roku, 15 sierpnia „na Matki Boskiej Zielnej” w naszej świątyni, od już prawie trzydziestu lat, odbywa się doroczny odpust ku czci Matki Boskiej Mielnickiej. Obraz poza tym jest powszechnie czczony w naszej parafii, bowiem parafianie chętnie udają się do Kaplicy Kresowej, by tam przed cudownym obrazem, za pośrednictwem Matki Boskiej Mielnickiej zanosić swe modlitwy, prośby i dziękczynienia.

Niestety los mielnickiej świątyni, w przeciwieństwie do cudownego obrazu, z niej pochodzącego, jest dziś tragiczny. Oto bowiem, po przymusowym wyjeździe Polaków z Mielnicy, w 1945 roku, kościół przekształcono na magazyn zboża. Takie rozwiązanie i tak stało się dla niego poniekąd błogosławieństwem, bo gdyby - jak wiele innych wołyńskich kościołów i cerkwi - stał się magazynem soli, byłby z pewnością bezpowrotnie zniszczony. Pomimo tego na tyle został zaniedbany, że dziś jest ruiną. W 1992 roku kościół został zwrócony rzymskokatolikom, a w 1994 roku jego administratorem został Ks. Marek Gmitruk, kapłan z okolic Tomaszowa Lub. (latach 90 - tych pracował w kilku parafiach na Wołyniu). On to podjął niektóre prace remontowe, jak chociażby pomalowanie - na biało - filarów w nawie głównej. Po kilku latach pobytu na kresach został skierowany do pracy duszpasterskiej na Zachodzie Europy. Świątynia popadła w jeszcze większą ruinę. Obecnie praktycznie stoją same ściany kościoła, zmurszały dach jest natomiast częściowo zawalony. Na remont kościoła nie stać Kurii Diecezjalnej w Łucku, poza tym w Mielnicy nie żyją już rzymskokatolicy. Ludność Mielnicy liczy dziś około 573 osób, głównie prawosławnych Ukraińców. Trudno dzisiaj jest orzec, w jaki sposób można tę świątynię uratować. Być może, spośród miejscowej ludności zacznie kształtować się nowa wspólnota wiernych obrządku łacińskiego.

** Autor tekstu jest klerikiem Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie*

Pobożność maryjna, czyli jaka?

ks. Ryszard Winiarski

W 1974 roku z rąk papieża Pawła VI otrzymaliśmy niezwykle piękny i ważny, niestety, mało znany dokument poświęcony pobożności maryjnej. Papież nie zawahał się stwierdzić, że kult maryjny potrzebuje odnowy. Nie powinno to nikogo dziwić ani gorszyć, skoro zasadniczej odnowie została poddana liturgia Kościoła. Na pewno nie chodzi o tłumienie czy porzucanie duchowości maryjnej, a jedynie o jej autentycznie ewangeliczny kształt. Papież wskazał przynajmniej dwie racje, które uzasadniają odnowę:

Po pierwsze: wierność Tradycji. Musimy wciąż na nowo sprawdzać, czy nie odstępujemy od zdrowej spuścizny naszych Ojców. Po drugie: niezwykle dynamicznie zmieniający się kontekst kulturowy i duchowy sprawia, że pewne formy pobożności słabną, inne nasilają się; jedne zachowują moc mimo upływającego czasu, inne nie wytrzymują tej próby. Liturgia i duchowość jest czymś dynamicznym i nie może istnieć obok czy w całkowitej opozycji do świata, jeśli człowiek ma pozostać drogą Kościoła, a Chrystus drogą człowieka. Współcześni katolicy mają prawo do własnego wyrazu, korzystając z rozwoju nauk biblijnych i teologicznych. A ponieważ „Duch Prawdy prowadzi nas do całej prawdy” (J16,13), żadne pokolenie wierzących nie może żyć w przekonaniu, że poznało jej pełnię. Aby w sposób właściwy i zgodny z wiarą Kościoła oddawać cześć Matce Bożej, trzeba być wiernym wobec kilku podstawowych zasad:

1. Pobożność maryjna musi mieć charakter trynitarny

Wierzmy w Boga, który jest wspólnotą Osób Ojca, Syna i Ducha Świętego. Taki jest ostateczny obraz Stwórcy objawiony człowiekowi. Jeśli więc chrześcijanin oddaje religijną cześć komukolwiek poza Bogiem (Maryja, święci), powinien pamiętać, że czci ich tylko ze względu na Boga, który uczynił im wielkie rzeczy (cuda historii), ubogacił ich wyjątkowymi darami (charyzmaty) i wyznaczył doniosłe funkcje (posługi i misje). Wszystko, czym dysponowali i czego dokonali święci, było i pozostaje dziełem Wszchemocnego.

2. W kulcie Maryi najważniejszy jest Jezus Chrystus

Bóg objawił się w Jezusie Chrystusie, a nie w Maryi, w związku z tym Osoba Zbawiciela i dzieło zbawienia muszą stanowić istotę wiary i pobożności. To dlatego centrum wszystkich uroczystości maryjnych powinna być Ofiara Mszy Świętej. Zachowanie tej zasady jest kryterium rozstrzygającym, czy i o ile dany kult i pobożność są chrześcijańskie.

3. Związek Ducha Świętego z Maryją

Maryja wszystkie łaski od Niepokalanego Poczęcia do Wniebowzięcia zawdzięcza Duchowi Świętemu. Bez Niego nie może być Niewiastą pełną łaski, obleczoną w słońce. Bez Niego nie mogą się wypełnić prorocтва, Słowo nie może stać się Ciałem. Niemożliwe jest też pełnienie woli Bożej ani prawdziwe ofiarowanie. Bez Niego niemożliwe jest uwielbienie wyrażone w Magnificat.

W relacji do Maryi chrześcijanin odnajduje mądrość i moc Ducha Pocieszyciela.

4. Maryja – obrazem dojrzałego Kościoła

W Maryi wszystko już jest spełnione. Jest Ona pierwszą chrześcijanką, najstarszą Córką Kościoła, najpiękniejszym jego Obywatelom i najwierniejszym Uczniem. Jako Wniebowzięta zaszczyca sobą Kościół chwalebny i modlitewny z aniołami i świętymi wspiera Kościół w oczyszczeniu (dusze czyśćcowe) i Kościół pielgrzymujący na ziemi. Współtworzy skarbiec zasług, z którego Kościół niczym gospodarz wydobywa rzeczy stare i nowe; użycza łask, którymi wypełnia braki w wierze, nadziei i miłości każdego z nas. Jeśli szukamy punktów odniesienia, to nie między sobą, ale w Maryi Dziewicy.

5. Biblijne podstawy kultu maryjnego

Nie chodzi jedynie o posługiwanie się cytatami biblijnymi, ale o karmienie duchem biblijnym wszystkich nabożeństw. Chodzi o ukazanie, jak niewiasty biblijne Starego Testamentu stają się prefiguracją (zapowiedzią) Maryi. W Ewangeliach zawarte są najważniejsze tytuły, jakie Maryja może i powinna usłyszeć w naszych modlitwach: Niewiasta, Matka i Służebnica Pańska. Wszystkie inne, jakże liczne, są pochodną tych trzech. Samo ich mnożenie nie musi niczego powodować, o wiele ważniejsze jest to, by widzieć Maryję w perspektywie całej historii zbawienia. Maryja współtworzy ziemski rodowód Jezusa – Mesjasza. Kult Matki Najświętszej nie może się oddalać od istoty

wiary; nie może być „obok”, „zamiast” ani też „konkurować” z kultem Zbawiciela. Innymi słowy: Maryja nie chce i nie może być uznawana za ważniejszą od Ojca, Syna i Ducha Świętego.

6. Pobożność maryjna ma być w zgodzie z liturgią

Starsi wierni pamiętają, że według przed-soborowej liturgii Mszy Świętej, sprawowanej po łacinie, możliwe było odmawianie *rózańca* lub śpiewanie *Godzinek*. Kościół na nowo odkrył, że Eucharystia uobecnia misterium paschalne, Ofiarę Baranka, która gładzi grzechy świata. W historii zbawienia nie było i nie będzie ważniejszego faktu, dlatego wszystko inne musi ustąpić celebrowaniu tego, czego Bóg dokonał z myślą o człowieku. W znakach sakramentalnych uobecnia się tajemnica Paschy. Nasze modlitwy i nasza pobożność nie jest i nie może uchodzić za ważniejszą od Ofiary Krzyża. Nikt nie może zawłaszczać liturgii dla własnej pobożności. Jeśli procesje i nabożeństwa maryjne gromadzą więcej wiernych niż sprawowanie Eucharystii, to znaczy, że w świadomości tych wiernych Maryja staje się ważniejsza od Jezusa.

7. Maryja – pełnia człowieczeństwa

Maryja pozostaje wzorem człowieka oddanego we wszystkim Bogu; obdarowanego pełnią łaski i zachowującego ją w obliczu pokus i doświadczeń. Jest obrazem powołania spełnionego do końca: od dziewictwa przez miłość oblubieniczą, macierzyństwo, wdowieństwo, aż do chwalebego wniebowzięcia. W kulcie maryjnym wierni powinni odkrywać, że człowiek może się stać szczęśliwym tylko poprzez pełnienie woli Bożej. Człowiek czyni swoje życie sensownym tylko wtedy, gdy staje się tym, kim chce widzieć go Bóg. Jeśli pobożność nie prowadzi wiernych do posłuszeństwa, jest faryzejska. Trzeba koniecznie przemyśleć: co to znaczy być „maryjnym” w konkretnym powołaniu, w konkretnym miejscu i czasie. Nawet najbardziej wytrwałe praktyki nie zwalniają z szukania prawdy o sobie samym.

8. Maryja w perspektywie dialogu ekumenicznego

Przesadne formy kultu maryjnego mogą przedstawiać stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego jako błędne i utrudniać dialog międzywyznaniowy. Ważne jest, by wierni mieli pełną świadomość, że Maryja sama z siebie nic nie może i sama sobie niczego nie zawdzięcza. Jeśli Archanioł Gabriel mówi o Niej – „pełna łaski” – oznacza to, że nikt w takim stop-

niu jak Ona nie doświadczył darmowej miłości Wszchemocnego. W sentencji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP wyraźnie jest powiedziane: „Maryja [...] mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego” (Pius IX, Bulla *Ineffabilis Deus*, 1854).

9. Maryja nauczycielką pobożności

Prawdziwy czciciel Maryi może się od Niej uczyć, jak całe życie zamieniać na nieustanny kult składany Bogu. Nie ma większej ofiary, niż złożyć Bogu wolę w świadomym i niewymuszonym posłuszeństwie. Posłuszeństwo jest Bogu miłsze od każdej, nawet największej, ofiary. Żadne poświęcenie nie może się równać z posłuszeństwem i nigdy go nie zastąpi. Słuchanie Słowa Bożego i natchnień, których sprawcą jest Duch Święty, upodabnia nas do Maryi, która w Ewangeliach mówi niewiele, za to cierpliwie słucha i prosi: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie Syn” – (J 2,5).

10. Stopniowanie nabożeństw maryjnych

Nie wszystkie nabożeństwa kultu maryjnego spełniają powyższe zasady w jednakowym stopniu, nie wszystkie więc są jednakowo godne polecenia. Paweł VI poleca wiernym szczególnie dwie modlitwy: *Anioł Pański* i *Różaniec*. Obie są w pełni biblijne i wolne od wątków legendarnych i apokryficznych. Obie ukazują Chrystusa jako obiecanego Zbawiciela, a Maryję jako pokorną Służebnicę Pańską. Również nie wszystkie pieśni maryjne mogą być wykonywane publicznie, gdyż zawierają specyficzny rodzaj spoufalenia się z Matką Bożą i błędy dogmatyczne (pomijając niski poziom literacko - muzyczny).

Na koniec trzeba przypomnieć błędy, które wskazał Paweł VI. Zbadajmy naszą pobożność, by wiedzieć, czy jest prawdziwa, czy mieści się w łonie Kościoła i czy faktycznie służy chwale Chrystusa i Jego Matki:

- błędy dogmatyczne,
- zwodnicza łatwowierność,
- przesadna i przemijająca uczuciowość obca duchowi Ewangelii,
- brak związku pobożności z codziennym życiem,
- przesadne szukanie nowości i nadzwyczajnych wydarzeń (tzw. „cudowności”),
- lekceważenie prawdy historycznej na korzyść legend i tradycji,
- brudne szukanie własnej korzyści.

Józef Czechowicz

przez kresy

monotonnie koń głowę unosi
grzywa spada raz po raz rytmem
koła koła
zioła

terkocze senne pólzycie
drożyną leśną łąkową
dołem dołem
połem

nad wieczorem o rżyska zawadza
księżyc ciemny czerwony
wołam
złoty kołacz

nic nie ma nawet snu tylko kół skrzypp
mgława noc jawa rozlewna
wołam kołacz złoty
wołam koła dołem połem kołacz złoty

[z tomu *Ballada z tamtej strony*, 1932]



Podkamień, pow. Brody, woj. tarnopolskie.
Kościół rzymsko-katolicki w obrębie masywu
klasztornego O.O. Dominikanów. Marzec 1944

Henryk Radej

Z pamięci

Stoimy na Wołyń zapatrzeni
w kresy bezkresne
gdzie wiatry od ciepłego morza
niosą aromat orzechów włoskich
i kurzawę stepową spod kopyt
wznieczaną od stuleci

Czas rzucić się w tę dzikość
i przepaść bez śladu
inaczej nie doświadczysz opowieści
dziadów ani nie dotkniesz
tego co nadal ogniem pali
i gardło ściska na wspomnienie
tych co zostali na zawsze
jakby zapomniani

- *A ty na szybkim koniu
dokąd pędzisz, Polaku?*
tych wsi już tam nie ma
nikt ci nie da znaku
gdzie Huta Pieniacka, Ostrówki, Poryck
na mijanych polach zaległo milczenie
tylko jęk spod trawy
albo i złudzenie białych kości

we wsi - żywej duszy
w okólnikach psy oszalałe
i konie wężą śmierć
jedynie kościół bramy otwiera
i niebo na odpuszczenie win
czemu nie parzy płomień świec
a wosk co kapie wprost do płuc
pali jak ołów...
pod ołtarzami ofiarne stopy
krwawi Kisielin, Podkamień, Chrynów

- *Czoho tut Lachy szukajut?*
przemknął zły duch, sen, mara
wzeszedł księżyc czerwony
czemu nadal milczymy?
niech zaskrzypią koła
nam się tylko zdawało?
Myśmy wszystko zapomnieli.
- *Jedźmy, nikt nie woła.*

[latem 1993 r.]

Dziękujemy za piękną pracę

Ks. Krzysztof Szymański skończył swoją misję w Chełmie

Eugeniusz Wilkowski

Z posługi pracy duszpasterskiej ks. Krzysztofa Szymańskiego korzystaliśmy przez jedenaście lat. Przy ludzkiej rachubie czasu jest to bardzo poważny przedział historyczny. Myślę, że po prostu już przyzwyczailiśmy się do stałej obecności tego kałana w naszej parafii.



Nawet nie uświadamialiśmy sobie zachodzących obok zmian w *korpusie* wikariuszy, zapewne dlatego, że nasz wikariusz ciągle pozostawał z nami. Dzięki woli Najwyższego, a w odniesieniu do niedzielnych zadań, wskazań Ks. Proboszcza, Księdza Krzysztofa przez kilka lat mogłem obserwować z bardzo bliska. I dzisiaj, gdy decyzją Ks. Ordynariusza skierowany został do parafii w Łęcznej, nie mogę - temu wspaniałemu kapłanowi - nie złożyć podziękowań w postaci tekstu. Ta forma ma to do siebie, że pozostaje dokumentem, zapisem, zmaterializowanym dowodem.

Bez żadnej przesady, czy wysilania się na kurtuazję, szczerze muszę podkreślić, że Ks. Krzysztof jest wspaniałym człowiekiem, który wcześniejsze postanowienie służby Bogu wy-

pełnia z wielką gorliwością, z pełnym zaufaniem Panu. Należy przede wszystkim zauważyć, że otrzymał bardzo dobre przygotowanie formacyjne i intelektualne. Te dwa wymiary sprawiają, że Jego praca wpisuje się w nurt duszpasterstwa pogłębionego, odwołującego się zarówno do wiedzy, jak i zaangażowania w różne grupy i ruchy przykościelne, przyjmujące odpowiedzialność za stan Kościoła. Przy tak dużej parafii, jaką jest nasza, kapłani nie mogą narzekać na brak zajęcia. Również i Ks. Krzysztofowi przypadało ich wiele. Obok obowiązków w zakresie duszpasterstwa podstawowego, przyjmował szereg wyzwań w pracy z dziećmi, młodzieżą, osobami dorosłymi.

Wszystkie zadania podejmował zawsze ze swoistą sobie odpowiedzialnością. Z każdym wszczynanym przedsięwzięciem wręcz identyfikuje się, szczerze angażując siebie, swoje umiejętności, doświadczenie. Niezależnie od formy przyjmowanej pracy, zauważa jej formacyjny charakter. W takim rozumieniu występuje w roli nauczyciela, przygotowującego do samodzielnych wyborów.

We wszystkim co podejmuje, podkreśla rolę modlitwy, skupienia się nad relacją z Panem, ale przez to i nad przychodzącym człowiekiem. Nie tylko sam poświęca wiele czasu na rozmowę z Stwórcą, ale o znaczeniu Jej przekonuje innych. Jest to jeden z rysów jego kapłaństwa. Nie można nie zauważyć Jego kultury osobistej, wyrażającej się m. in. otwartością i szacunkiem wobec każdej osoby, kulturą słowa, gestów, każdej reakcji. Zawsze, kiedy trzeba, na Jego twarzy pojawia się uśmiech, jako wyraz akceptacji, serdeczności. Odczytuję, że nieustannie prowadzi wewnętrzny dialog, a stała kontestacja jest wyrazem refleksji nad istotą kondycji egzystencjalnej. Jest człowiekiem i - jak każdy z nas - podlega siłom emocji. Stanem naturalnym jest, że pojawiają się one w różnych sytuacjach i z różnym natężeniem. Z całą odpowiedzialnością mogę twierdzić, że zawsze panuje nad nimi, nawet wówczas, gdy Jego wrażliwość zostaje zraniona. Do sprawowania Liturgii przystępuje w wielkim skupieniu, bez końca zawierając Temu, ku Któremu kieruje swoje - i nasze - odniesienia. Chciałby, aby ta powaga, koncentracja wnętrza, niezbed-

na przy Pańskim Ołtarzu, udzielała się wszystkim.

Wszyscy zapamiętaliśmy Jego spokojny, opanowany ton głosu. Do wygłoszenia kazań zawsze staję przygotowany. W kierowanym słowie do wiernych przede wszystkim upominam się o wierność Bogu, potrzebę respektowania Jego przykazań. To one tworzą ponadczasowy porządek etyczny, stają się gwarantem ładu, uporządkowania w świecie i w naszym wnętrzu. Z tych racji ów ład jest niezbędny zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym, zbiorowym, publicznym. Z żadnej z tych przestrzeni nie można usuwać Stwórcy. Ks. Krzysztof jest realistą, stąd dostrzega różne zagrożenia ze strony współczesnego świata. Ponosi, że powinnością człowieka wierzącego jest dawanie świadectwa, wszędzie, od spraw małych, codziennych poczynając. Doskonale rozumie psychikę człowieka i niejednokrotnie zawikłane jego życiowe ścieżki. Do tej przestrzeni zawsze podchodzi ze zrozumieniem, konsekwentnie jednak podnosząc, że każdy z nas ma czas na prostowanie swoich dróg. Wyposażeni zostaliśmy w wolną wolę, wolne wybory, ostatecznie to od nas zależy kształt wybranej drogi, hierarchii wartości. I przy tym dodaje, że Bóg stale czeka na nasz powrót. Niejednokrotnie stawia pytania, na ile Ty bracie i siostrzo do spotkania z Panem jesteś przygotowany, przygotowana? Zauważalnym rysem treści kazań Ks. Krzysztofa jest rys Maryjny. Zaznacza, że „wielbimy Boga, oddając cześć Matce Jego Syna” (*Maj – miesiąc Maryji*, „Powinność”, nr 2). Ową cześć możemy oddawać w różny sposób, poprzez modlitwę różańcową, odmawiając litanie, śpiewając, wyznaczając dowolną otwartość na relację z Matką Bożą. Ks. Krzysztof wskazuje, że Maryja pozostanie jako „obraz i wzór świętości dla każdego chrześcijanina i całego Kościoła” (tamże). Mówiąc o Matce Syna Boga powołuje się na nauczanie Jana Pawła II i Jego bezgraniczne zawierzenie Maryi.

Wielokrotnie wszczynaliśmy różne dyskusje. Dotyczyły one wydarzeń historycznych, zdarzeń bieżących. Wymienialiśmy komentarze, opinie. Przykładem niech będzie zapytanie Ks. Krzysztofa, z listopada 2009 r., o opinię faktu ogłoszenia świętym ks. abpa Zygmunta Felińskiego. Przypomnę, że ów hierarcha arcybiskupstwo warszawskie objął w 1862 r., a jego kandydaturę podsunął Aleksandrowi II Alek-

sander Wielopolski. Rządy w archidiecezji przyjmował w wyjątkowo trudnej sytuacji. Gdy przyszedł czas próby (Powstanie Styczniowe) bez wahania stanął po stronie Kościoła i ojczyzny. Wkrótce został zesłany na 20 lat do Jarosławia, w głębi Rosji. Dopiero lektura *Pamiętników* ks. abp Z. Felińskiego ukazuje całą złożoność tamtej epoki i jego postawę. Powyższe przytaczam jako przykład dyskursu wymagającego większej wnikliwości w tworzywo historyczne. W podejmowanych dyskusjach pojawiały się różne wątki, zagadnienia. Fakt ten chcę odnotować z wyraźnym podkreśleniem, świadczy on bowiem o obywatelskiej postawie Ks. Krzysztofa. Żywo interesuje się bowiem życiem Kościoła i kraju.

Gdy w pierwszą niedzielę lipca Ks. Proboszcz ogłosił zmiany w *korpusie* księży wikariuszy, po Mszach św. przychodziło szereg osób, aby ks. Krzysztofowi bezpośrednio podziękować, uściskać, życzyć sił w posługiwaniu już innej wspólnoty wiernych. To były piękne gesty, których nie można nie zauważyć. Patrzyłem z boku, dostrzegając pojawiające się łzy wzruszenia. Pracował z kółkami różańcowymi, z kręgiem osób skupionych w Grupie Modlitewnej Ojca Pio, Oazie Rodzin, z ministrantami, przygotowywał dzieci do Pierwszej Komunii Św., młodzież do bierzmowania.

Księżu Krzysztofie, w imieniu naszej wspólnoty parafialnej, ale i własnym, serdecznie Księdzu dziękuję za wieloletni wysiłek duszpasterski, podejmowany na rzecz nas wszystkich i tych, którzy z naszej wspólnoty korzystali (wierni z sąsiednich parafii). Zapamiętamy Księdza takim, jakim jawił się w naszym odbiorze, jako spokojny, opanowany, pracowity, otwarty na innego człowieka, a przede wszystkim swoją gorliwą służbą kierującą nas ku Najwyższemu.

Dziękuję za wszelką posługę duszpasterską, kierowane do nas Słowo Boże. Słuchaliśmy je, każdy z nas na swój sposób, starając się wyluskać ich sedno i nim żyć. Mam świadomość, że część mogła padać pomiędzy ciernie, czy ziemię skalistą, ale podobnie jest z pracą nauczyciela, piszącego. Szczerze życzymy, aby dobry Bóg błogosławił Księdzu w każdym kolejnym miejscu pracy. Dzisiejszemu światu trzeba takich kapłanów, dających świadectwo swego powołania, pozostających wiernych Panu i ziemskiej ojczyźnie.

Idąc za głosem

Alicja Sienicka

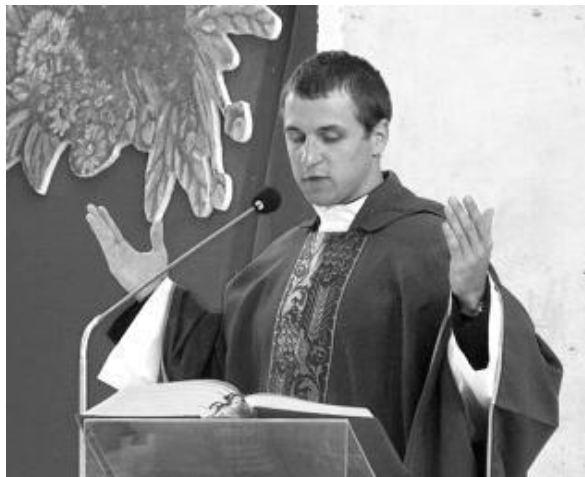
Ks. Tomasz Milo pracował w parafii p.w. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie przez trzy lata. Przybył tu w 2009 roku bezpośrednio po święceniach kapłańskich, pełen zapału i otwartości na wszelkie działania duszpasterskie, które Bóg postawi na jego drodze. Jako katecheta podjął pracę w Gimnazjum Nr 6 i Liceum Nr VI w Chełmie. Zdobył tam stopień nauczyciela stażysty. Wyzwał w młodzieży aktywność, w tym w ramach wolontariatu i w honorowym krwiodawstwie. Stał się też ulubionym nauczycielem maluchów z pobliskiego przedszkola. W trzecim roku pracy katechizował także w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Chełmie.

Do codziennych obowiązków kapłańskich w parafii włączył prowadzenie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży podejmując wiele ciekawych inicjatyw. Podczas spotkań z ks. Tomaszem młodzież prowadziła ciekawe dyskusje oraz czuwania modlitewne w duchu Taizé. Kilkakrotnie wyjeżdżali na *Koncerty Chwały* do Lublina.

Inną formą jego aktywności było przeprowadzanie zbiórek charytatywnych, chociażby wspierające *Papieskie Dzieło Nowego Tysiąclecia*.

Ksiądz Tomasz z wielką gorliwością i oddaniem służył też wspólnotom Drogi Neokatechumenalnej istniejącej w parafii. Był prezbiterem dwóch wspólnot.

Kilkakrotnie wraz z ekipą katechistów świeckich głosił katechezy początkowe, dzięki którym powstawały nowe wspólnoty. Uczestniczył w *Światowych Dniach Młodzieży* w Madrycie, skąd przywiózł bogate refleksje i doświadczenia.



Dbając o własną formację duchową osobście kontynuuje etapy wtajemniczenia chrześcijańskiego na Drodze Neokatechumenalnej. Wraz z innymi kapłanami i braćmi ze wspólnot, każdego roku przygotowywał młodzież do godnego i dojrzałego przyjęcia sakramentu bierzmowania.

Pomimo pewnej stabilizacji w swej posłudze kapłańskiej, idąc za głosem Boga, poprosił Ks. Arcybiskupa o posłanie na misję na Ukrainę, do Lwowa.

Wiara i Internet - cz. 6

Archidiecezja Lubelska w sieci

Zbigniew Niderla

W numerze 2(8) „Powinności” przedstawiałem główne katolickie witryny internetowe, czyli stronę www Stolicy Apostolskiej oraz Konferencji Episkopatu Polski. Zaprezentowałem także dane statystyczne i adresy stron www wszystkich polskich diecezji. Przyszedł czas, aby przedstawić jak internetowa ewangelizacja wygląda u nas - w Archidiecezji Lubelskiej oraz w chełmskich parafiach.

Witrynę internetową Archidiecezji Lubelskiej znajdziemy pod adresem www.diecezja.lublin.pl.

Wśród wielu informacji, które witryna zawiera, znajdziemy między innymi obszerną historię diecezji, z której fragment pozwolę sobie poniżej zamieścić.

Diecezja lubelska została utworzona 22 września 1805 roku bullą *Quemadmodum Romanorum Pontificum* papieża Piusa VII na terenach, które od średniowiecza należały do diecezji krakowskiej oraz łacińskiej diecezji chełmskiej. W pierwszych latach swego istnienia diecezja wchodziła w skład metropolii lwowskiej, jednak w 1818 roku, po tym jak ziemie te znalazły się pod administracją rosyjską, została włączona do nowo utworzonej metropolii warszawskiej. Granice diecezji ulegały znacznym zmianom w trudnych dla Polski i Kościoła czasach zaborów, a zostały na nowo określone w 1925 roku, dzięki reformie administracyjnej w Kościele polskim, której dokonał papież Pius XI.

W wyniku reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła w Polsce, przeprowadzonej na mocy bulli papieża Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae populus* z 25 marca 1992 roku, z diecezji lubelskiej wyłączono 10 dekanatów, które weszły w skład nowo utworzonej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Były to dekanaty: biłgorajski, hrubieszowski, józefowski, szczebrzeszyński, tarnogrodzki, tomaszowski, tyszowiecki i uchański oraz 2 dekanaty zamojskie - kolegiacki i nowomiejski. W ten sposób terytorium diecezji lubelskiej zmniejszyło się o 46%, a liczba jej mieszkańców zmalała o 37,5%.

Część północna dotychczasowej diecezji, stanowiąca odtąd terytorium archidiecezji lubelskiej, pozostała w niezmiennym kształcie. W jej granicach pozostały, oprócz Lublina, większe ośrodki miejskie, jak Chełm, Puławy, Świdnik czy Kraśnik. Po podziale archidiecezja składała się z 231 parafii na terenie zamieszkanym przez 1 121 000 osób, spośród których blisko 1 100 000 należało - przynajmniej nominalnie - do Kościoła rzymskokatolickiego. Ujemny przyrost naturalny oraz migracja, głównie zarobkowa, sprawiają, że liczba ta systematycznie spada. Obecnie teren archidiecezji to obszar o powierzchni 9 108 km², którego granice wyznaczają od zachodu tereny nadwiślańskie, od wschodu rzeka Bug, od południa Roztocze, a od północy równiny Podlasia. Mieszka na tym terenie 1 087 539 osób, w tym 1 028 407 katolików. W diecezji jest 28 dekanatów i 269 parafii (w tym 7 zakonnych), należy do niej 942 kapłanów. Z tej liczby 257 pełni funkcję proboszcza i 267 funkcję wikariusza. Jest też 2 administratorów parafii i 11 rektorów kościoła. Poza granicami archidiecezji pracuje 13 misjonarzy i 85 duszpasterzy Polonii. 63

kapłanów jest pracownikami naukowymi na wyższych uczelniach.



Mapka dekanatów Archidiecezji Lubelskiej
- źródło: <http://www.diecezja.lublin.pl>

Portal kurii lubelskiej uruchomiono 21 listopada 1997 r. Był wówczas jednym z pierwszych diecezjalnych serwisów internetowych. Za merytoryczną zawartość kurialnej witryny internetowej u jej początków odpowiadał ks. Leszek Adamowicz. W 2006 r. w wywiadzie dla lubelskiego dodatku Gazety Wyborczej powiedział „To witryna informacyjna, a nie dekoracyjna. Jak mówią informatycy, jest bez wodotrysków”. I tak jest także dzisiaj. Wprawdzie w 2010 roku zmienił się wygląd portalu, stał się efektowniejszy, nowocześniejszy, bardziej kolorowy, bardziej intuicyjny w obsłudze, ale to, o czym wspominał ks. L. Adamowicz, czyli informacyjna zawartość serwisu jest nadal sprawą najważniejszą.

Kuria wspiera proces informatyzacji zarówno poprzez rozwijanie własnego portalu, jak i wspieranie, czy też stawianie wymogów diecezjalnym proboszczom i księżom. Umożliwia parafiom zamieszczenie swoich witryn na serwerze diecezja.lublin.pl oraz uruchomienie na nim e-mailowych skrzynek pocztowych. O tym, że diecezja energicznie rozwija się w tym kierunku może świadczyć fakt, że w roku 2005 swoje strony internetowe posiadało 28 parafii, obecnie jest ich już 157 (58%). Jeżeli jednak parafia nie ma jeszcze własnej strony, czysto urzędowe i historyczne informacje o niej, jak zresztą i o wszystkich 269 parafiach archidiecezji, znajdują się w portalu kurii.

W skład chełmskich dekanatów wchodzi 29 parafii/kościółów: 15 w dekanacie chełmskim zachodnim i 14 w chełmskim wschodnim.

Parafia	Strona WWW
Parafie wchodzące w skład dekanatu chełmskiego - zachodniego	
Bukowa Wielka, pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych,	http://www.parafiabukowa.info/
Chełm, pw. św. Kazimierza	
Chełm, pw. Rozesłania Apostołów	http://rozeslanie.pl/
Chełm, pw. Przenajświętszej Trójcy	
Chełm, pw. bł. Matki Teresy z Kalkuty	http://www.matkateresa.lupi.pl/
Chełm, pw. Świętej Rodziny	
Czulczyce, pw. św. Rocha	
Depułtycze, pw. Wszystkich Świętych	
Okszów, pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe	
Podgórze, pw. Chrystusa Pana Zbawiciela	
Rejowiec, pw. św. Jozafata BM	
Rejowiec Fabryczny, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	
Sawin, pw. Przemienienia Pańskiego	
Staw, pw. NMP Królowej Polski	
Kościół rektoralny pw. św. Andrzeja Apostoła (OO. Franciszkanie)	http://franciszkanie-chelm.pl
Parafie wchodzące w skład dekanatu chełmskiego - wschodniego	
Brzeźno, pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła	
Chełm, pw. Narodzenia NMP	http://bazylika.net/
Chełm, pw. Świętego Ducha	http://swiety-duch.pl/
Chełm, pw. Chrystusa Odkupiciela	http://odkupiciel.chelm.pl/
Chełm, pw. Miłosierdzia Bożego	http://milosierdziechelm.pl/
Dorohusk, pw. św. Jana Nepomucena	
Kamień Lubelski, pw. św. Michała Archanioła	
Klesztów, pw. Wniebowzięcia NMP	http://klesztow.diecezja.lublin.pl/
Kumów, pw. Nawiedzenia NMP	http://kumow.diecezja.lublin.pl/
Ruda Huta, pw. św. Stanisława BM i Niepokalanego Serca NMP	
Świerże, pw. św. Apostołów Piotra i Pawła	
Turowiec, pw. św. Barbary	http://turowiec.kuria.lublin.pl/
Wojślawice, pw. św. Michała Archanioła	http://wojswawice.kuria.lublin.pl/
Żmudź, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	http://zmudz.diecezja.lublin.pl/

Procentowo „odstajemy” troszkę od średniej diecezjalnej, albowiem tylko 13 parafii ma swoją witrynę www, co stanowi niecałe 45%. Zważywszy na to, że 2 witryny są od pewnego czasu „w budowie” wskaźnik ten de facto jest niższy. Stworzenie strony internetowej w dzisiejszych czasach nie jest wielkim problemem. Dostępnych jest wiele gotowych (bezpłatnych) narzędzi i szablonów, które osobie „jako tako” radzącej sobie z komputerem, pomogą stworzyć atrakcyjną witrynę. Z pewnością wśród parafian lub sympatyków każdej parafii znajdują się osoby, które potrafią taką stronę wykonać i pomogą umieścić ją w sieci. Zdecydowanie więcej wysiłku trzeba włożyć w systematyczną jej aktualizację. Strona nieaktualizowana po

pewnym czasie przestaje być atrakcyjną i jej „oglądalność” zdecydowanie spada. Jak to rozwiązać? Może na przykład na wzór służby liturgicznej stworzyć wśród młodzieży w parafii „służbę informacyjną” (choć może nie jest to najfortunniejsza nazwa), która pod czujnym okiem księdza prowadziłaby taką internetową wizytówkę parafii. Oglądając niektóre wymienione poniżej witryny zauważyć można, że także niektórzy księża potrafią sobie znakomicie radzić zarówno z prowadzeniem strony, jak i z umieszczaniem na niej informacji. Myślę, że każda parafia z naszych dekanatów ma się czym pochwalić i zasługuje na to, żeby zaistnieć także w internetowej przestrzeni. Szczerze do tego zachęcam.

Jest taki chór w Żułowie...

Danuta Bałka-Kozłowska*

W 2010 r. minęło 25 lat od narodzin Chóru „Słoneczny Krąg”. Tak długi okres jego istnienia sprawia, że zarówno chórzystkom, jak i wiernym słuchaczom wydaje się, iż zespół śpiewa jakby „od zawsze”. Chór w Żułowie zorganizował w 1985 r. i wiele lat z nim pracował ks. Zdzisław Bernat (1930-1994). Tu należy wspomnieć, że ks. Z. Bernat był wieloletnim dyrygentem Chłopięc-Męskiego Poznańskiego Chóru Katedralnego. Jednak kiedy studiował muzykologię na KUL w Lublinie, przyjeżdżał na sobotę i niedzielę do Żułowa, i tu uczył panie pieśni, dyktował słowa, które zapisywano alfabetem Braille'a (brajlem). Po ukończeniu studiów ks. Z. Bernat przyjeżdżał rzadziej, ale przynajmniej 2 - 3 razy w roku (szczególnie na Boże Narodzenie i letnie wakacje). Pomocą księdzu - i paniom - służyła wtedy, i nadal to czyni, s. Eliza Janczak, która od 1989 r. opiekuje się zespołem i śpiewa w nim. Najważniejszym zadaniem s. Elizy było nagrywanie kaset z zapisem danego głosu. Każda ze śpiewających w chórze pań mogła potem taką taśmę wielokrotnie odtwarzać i zapamiętać melodię i słowa. Ten system pracy był konieczny wtedy, gdy spotkania odbywały się nieregularnie. Od 1998 r. zajęcia muzyczne i próby prowadzi Danuta Bałka - Kozłowska. Początkowo raz w tygodniu, w ramach wolontariatu, a później dwa razy w tygodniu. Łatwiejsze pieśni uczone są przez powtarzanie i czytanie na zajęciach, a trudniejsze nagrywa się nadal na taśmy i przegrywa do odsłuchiwania.



Chór „Słoneczny Krąg” tworzy 15 niewidomych kobiet, absolwentek Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niewidomych w Laskach k/Warszawy. W Ośrodku tym przez wiele lat

pracowała, jako nauczycielka muzyki i prowadząca chór, niewidoma Stefania Skiba (1924-1979). Ukończyła ona Akademię Muzyczną w Łodzi. Była wybitnym pedagogiem i utalentowanym muzykiem o wielkiej dobroci, wrażliwości na drugiego człowieka i na piękno muzyki. Dzięki tym przymiotom zdołała zaszczepić w swych wychowankach radość, entuzjazm i umiłowanie śpiewu. Wszystkie panie śpiewające obecnie w „Słonecznym Kręgu” przeszły przez „szkołę” pani Stefanii.

Obecnie wszystkie chórzystki mieszkają w Domu Pomocy Społecznej w Żułowie pod nazwą: „Zakład Opiekuńczo Rehabilitacyjny dla Niewidomych Kobiet”. Dom ten jest placówką Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, założonego w 1911 r. przez ociemniałą Różę Czacką, późniejszą Matkę Elżbietę. W 1918 r. powołała ona do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, które po dzień dzisiejszy służy osobom niewidomym na każdym etapie ich życia. Siostry, wraz z Współpracownikami Świeckimi, prowadzą dom z Żułowie od 1939 r. Tutaj właśnie, podczas okupacji, przez kilka miesięcy na przełomie 1941/42 roku przebywał ks. Stefan Wyszyński, późniejszy biskup Lubelski i Prymas Polski. Niedawno w 2009 r. podopieczne, pracownicy i wolontariusze „Domu Nadziei” w Żułowie świętowali 70 - lecie istnienia ośrodka.

W jubileuszu uczestniczyło kilkudziesięciu księży z ks. abp Józefem Życińskim i ks. bp Bronisławem Dembowskiem. Mszy św. przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. Witając Prymasa Polski ks. abp Józef Życiński podkreślił jego wielką przyjaźń i życzliwość dla dzieła Lasek. „Jego obecność w Żułowie jest wyrazem wierności i tradycji, którą reprezentował ks. Wyszyński w swoich lubelskich czasach”. Natomiast ks. kard. Józef Glemp w okolicznościowej homilii przypomniał znaczenie wdzięczności, okazywanej Bogu i ludziom. Słowa pasterskiego pouczenia skierował do „wszystkich, którzy wspomagają zakład i czynią w nim tyle dobrego (...). Dziękujemy dziś Bogu za 70 lat, w ciągu których siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża opiekują się tymi, którzy najbardziej potrzebują pomocy, ociemniałymi - mówił ks. Prymas - Dziękujemy za Matkę Czacką i za wszystkich związanych z zakładem dla ociemniałych w Laskach i Żułowie, za to, że dzięki nim to dzieło promieniuje na inne kraje, a czynione dobro rozlewa się pomiędzy potrzebujących.



Dziękujemy za ludzi, którzy się uświęcali i nawracali podejmując to dzieło. A ponieważ nam samym trudno jest wyrazić wdzięczność, pomaga nam w tym Pan Jezus". Zgromadzonym na jubileuszowych uroczystościach Prymas Polski kard. Józef Glemp życzył, by każdy umiał „ patrzeć oczyma duszy, oczyma światła Bożego, na tę rzeczywistość, która ciągle ma przypominać Chrystusa Zmartwychwstałego". W „Domu Nadziei” w Żułowiu (parafia Kraśniczyn) obecnie przebywa 68 ociemniałych kobiet, którymi opiekują się siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz świeccy pracownicy. W tej liczbie są panie tworzące chór „Słoneczny Krąg”.

Podstawowa działalność zespołu polega na codziennym przygotowaniu śpiewów na oprawę Liturgii Mszy św. i nabożeństw w kaplicy domowej oraz na muzycznym przygotowaniu okolicznościowych spotkań i wieczorów z przyjaciółmi, i odwiedzającymi Dom gości. Chór wykonuje pieśni na 3 lub 4 głosy a cappella. W jego bogatym repertuarze znajduje się ok. 240 utworów chóralnych o tematyce religijnej, patriotycznej i ludowej, kompozytorów polskich i zagranicznych. „Słoneczny Krąg” bierze czynny udział w pielgrzymkach i spotkaniach integracyjnych Domów Pomocy Społecznej i innych środowisk. Między innymi w Archikatedrze lubelskiej i Sanktuariach Maryjnych Diecezji Lubelskiej. Uczestniczył też w wielu przeglądach muzyki chóralnej, gdzie

otrzymał liczne nagrody. Na odbywających się w latach 1992 - 2002 w Chełmie Międzynarodowych Spotkaniach z Piosenką i Pieśnią Religijną na Kresach Chór siedmiokrotnie otrzymywał nagrodę za *sacrum* w muzyce, za wyjątkową umiejętność połączenia śpiewu i modlitwy. W 1992 i 1993 r. w Przeglądzie Zespołów Kolędujących w Krasnymstawie zajął I miejsce w kategorii chórów. Brał udział w VI i VII Triduum Cecylianckim w Chełmie (2010 - 2011) oraz I Nocy Kultury w Chełmie we wrześniu 2011, gdzie dał godzinny program pieśni sakralnych, wysoko oceniony przez chełmiankę Bożenę Zawisłak - Dolny - solistkę Opery Krakowskiej. Chór często wyjeżdża z koncertami na prośbę wielu parafii, domów kultury i innych ośrodków (m.in. Stow. Magnum Bonum z Krasnegostawu). Podczas pielgrzymki do Rzymu w 1992 r. „ Słoneczny Krąg” zaśpiewał jedną pieśń dla Ojca Świętego Jana Pawła II.

W 2000 r. chór nagrał kasetę z kolędami, a w 2004 r., w 10 rocznicę śmierci założyciela ks. Zdzisława Bernata, powstała płyta pieśni maryjnych „Królowej Nieba”. W 2010 r. wydał album dwu płytowy „Christus natus est”, poświęcony tajemnicy narodzin Zbawiciela. Podsumowuje on 25 lat pracy i jest dziękczynieniem za lata istnienia i radość śpiewania na Bożą chwałę.

* Tekst został napisany przy wsparciu Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża

Działalność kulturalna i wystawiennicza miasta Chełm w okresie międzywojennym

Barbara Litwin

Chełm okresu międzywojennego był drugim, co do wielkości, miastem na terenie woj. lubelskiego, o bogatej tradycji i historii. Aby odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądało jego życie kulturalne, należałoby przybliżyć atmosferę miasta. Należy prześledzić warunki życia mieszkańców, ich wykształcenie, potencjał, zobaczyć strukturę zawodową, jak również zmierzyć się z wielonarodowościowym problemem, w kontekście małych miasteczek, położonych na wschodnich rubieżach Polski. Życie kulturalne nie toczy się w próżni, ale jest integralną częścią życia społeczeństwa. Chełm okresu międzywojennego borykał się z wieloma trudnościami, nie posiadał kapitału przemysłowego, duża część ludność pochodziła z okolicznych wiosek, brak kadry wykształconej i pozostałości po zaborach, czyli spuścizna po rusyfikacji

Głównymi bastionami działań na rzecz poprawy życia i podniesienia jego poziomu były szkoły, zakłady pracy, stowarzyszenia i parafie. Przy poparciu władz oświatowych w małych miasteczkach podejmowali pracę pedagodzy o wysokich kwalifikacjach, odznaczający się twórczą postawą, o silnych osobowościach. Swoją indywidualność akcentowali w wielu dziedzinach życia szkolnego i pozaszkolnego. Organizowali życie kulturalne, a wielu z nich było cenionymi twórcami. Rozwijali działalność w stowarzyszeniach oświatowych, kulturalnych, naukowych. Przede wszystkim wyróżniali się pasją społecznego działania, uzyskując w swoich środowiskach należną pozycję i uznanie.

W krótkim czasie zorganizowano w Chełmie muzeum, chociaż nie było funduszy i lokum, uaktywnił się amatorski teatr Ziemi Chełmskiej, zaczęła działać szkoła muzyczna, powstał chór „Lutnia”, szeroki ruch wydawniczy prasy, ze „Zwierciadłem” i „Kroniką Nadbużańską” na czele. Ukoronowaniem działalności środowisk artystycznych było powstanie czasopisma literackiego „Kamena”. Ważną rolę pełniły parafie, a sale parafialne – czego często

nie zauważamy - stawały się salami wystaw artystycznych czy widowisk teatralnych.

W Chełmie działalność wystawienniczą, promującą kulturę i sztukę, podejmowało nie tylko muzeum, ale również inne instytucje i organizacje społeczne np. w murach chełmskich szkół, czy salach parafialnych (przy kościele p.w. Rozesłania Św. Apostołów i na Górze Chełmskiej). Pierwsza wystawa w Chełmie została zorganizowana w 1925 r. Była to ekspozycja prac artysty malarza Stanisława Błońskiego, urządzona w sali gimnastycznej gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego. Publiczność mogła podziwiać około stu kilkadziesiąt prac artysty wykonanych w technice akwareli, przedstawiających zabytki architektoniczne i historyczne Polski. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Obejrzały ją nie tylko osoby indywidualne, ale także liczne wycieczki zbiorowe spoza Chełma, które specjalnie, w tym celu, przyjeżdżały do miasta.

Z kolei, w cukierni „Krystal”, urządzono - we wrześniu 1927 r. - wystawę obrazów warszawskich artystów malarzy. Jak podkreślano w „Kronice Nadbużańskiej”, szczególnie „miłe wrażenie robią obrazy prof. M. Szadkowskiego w wyrazie jak i w kolorycie. Motywy pejzażowe z figurami innych kilku malarzy, jak Lisowskiego, Makowskiego i Kossakowskiego”. Aby przyciągnąć widzów do obejrzenia wystawy, w dalszej części enuncjacji prasowej czytamy: „Same o sobie stanowią, gdyż w Brześciu były w kilka dni rozprzedane i trzeba było z Warszawy nowy transport sprowadzić. Spodziewamy się, że i u nas znajdą poparcie i nabywców tym bardziej, że życzący może nabyć na raty”. W kwietniu 1929 r. chełmianie mieli możliwość podziwiania dzieł rodzimych malarzy: Władysława Uklei i Witolda Olpińskiego. Wystawa obejmowała portrety, pejzaże, kompozycje architektoniczne, akty oraz grafiki. Prace te eksponowano przez dwa tygodnie w sali parafialnej na „Górze Chełmskiej”.

W marcu 1931 r. Chełmski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, chcąc zdobyć fundusze na swoją działalność, zorganizował w sali parafialnej „Wielką Wystawę Obrazów” wybitnych malarzy polskich. Cytując za

„Zwierciadłem”, lista autorów obrazów była długa i imponująca: „Będą wystawione obrazy: Aksentowicza, Dziemańskiego, Erbe, Fałata, Fabijańskiego, Filipkiewicza Grott’s, Grossmanna, Górskiego, Hofmana, Jarockiego . Jaxy - Małachowskiego, Markowicza, Matejki, Mehoffera, Pautsch’a, Poraj - Chlebowskiego, Pieńkowskiego, Rychter - Janowskiej, Rubczaka, Stachewicza, Setkowicza, Szczęsnego, Szczerbińskiego, Uziębły, Wodzinowskiego. Każdy mieszkaniec Chełma i okolic winien zwiedzić wystawę. Wszystkie obrazy będą do nabycia, również na raty”. Wejście na wystawę było płatne; dorośli 50 gr, uczniowie - 39 gr.

15 kwietnia 1934 r. znowu sięgnięto po dzieła polskich artystów. Wystawę obrazów Zespołu Polskich Artystów Malarzy z Warszawy ponownie urządzono w sali parafialnej na „Górze Chełmskiej”. Jak napisano w „Kronice Nadbużańskiej”, prezentowano wówczas prace Apoloniusza Kędzierawskiego, Tadeusza Cieślowskiego, Janiny Bobińskiej oraz Stanisława Zawadzkiego. Wystawa ta również cieszyła się dużym zainteresowaniem i uznaniem chełmskiej publiczności.

W roku następnym, staraniem Komitetu Wykonawczego Tygodnia Szkoły Powszechnej w Chełmie, zorganizowano wystawę dzieł malarza chełmskiego Zenona Waśniewskiego. Była to jego druga wystawa w Chełmie, którą zorganizowano w Państwowym Seminarium Męskim, w którym Waśniewski był pedagogiem i uczył rysunku. Wystawa trwająca od 3 do 10 listopada 1935 r. wzbudziła wśród oglądających zainteresowanie, a nawet zachwył. W dniach 25 - 27 października 1936 r. miała miejsce „Wystawa Obrazów Salonu Artystów Malarzy polskich w Krakowie”. Podobnie jak przy wcześniejszych wystawach, publiczność dopisała, bo - jak podawała prasa - zainteresowanie wystawą było spore.

Zupełnie inaczej potraktowano wystawę urządzoną w sali Gimnazjum im. S. Czarnieckiego i otwartą w dniu 26 września 1937 r. Zawierała ona zbiór 180 obrazów najwybitniejszych polskich malarzy i grafików, tworzących w pierwszy ćwierćwieczu XX stulecia. Swoje prace wystawiało wtedy 31 malarzy tej miary, co np. O. Boznańska, Pankiewicz, Pastuch, Pruszkowski, Sichulski, Skoczylas, Weiss czy Stryjeńska. Organizatorzy, a wśród nich Z. Waśniewski, chcieli zapoznać ogół społeczeń-

stwa chełmskiego z dorobkiem polskiego współczesnego malarstwa. W Chełmie wystawa ta jednak nie cieszyła się zbyt dużym powodzeniem. Po kilkunastu dniach trwania wystawy obejrzało ją zaledwie 40 osób. Była to, dla głównego animatora wystawy Zenona Waśniewskiego, osobista porażka. Autora martwiło, że ludzie nie odczuwają potrzeby obcowania z wielką sztuką.

Oprócz wystaw malarskich, czy innych plastycznych przedsięwzięć, organizowane były wystawy książek i czasopism. W 1921 r. Jadwiga Graf - Chrzęszczewska, bibliotekarka z Biblioteki Naukowej Gimnazjum St. Czarnieckiego, zaprezentowała znajdujące się w zbiorach tej biblioteki starodruki. Nauczycielski Międzyszkolny Komitet Tygodnia Książki Polskiej, w dniach od 27 listopada do 6 grudnia 1933 r. zorganizował w sali gimnazjum dla młodzieży Wystawę Książki Polskiej. W dniach 17 - 19 listopada 1933 r. wystawę książek, połączoną z kiermaszem, zorganizowała w sali teatralnej Szpitala okręgowego w Chełmie księgarnia. Ponad ośmiuset mieszkańców obejrzało w 1937 r. zaprezentowane na „Wystawie dobrej prasy i dobrej książki ” dzienniki, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki oraz książki wydawnictw Arcta. Chełmski Oddział Towarzystwa Polonistów zorganizował w dniach 4 - 11 grudnia 1938 r. wystawę dorobku wydawniczego II RP. Na wystawie zatytułowanej „Wystawa Współczesnej Książki Polskiej” zaprezentowane zostały prace związane z okresem walki o niepodległość; literatura religijna, dziecięco - młodzieżowa, oraz tłumaczenia dzieł polskich na język obcy. Ponadto - każdego roku - organizowane były wystawy prac uczniów Technikum Mechanicznego oraz Przysposobienia Rolniczego w Okszowie, z okazji Dnia Oświaty Pozaszkolnej. Na wystawach organizowanych przez RP w Okszowie zainteresowaniem cieszyły się kilimy oraz wyroby ceramiczne z Pawłowa.

Bogactwo i różnorodność oferty wystawienniczej świadczy, że mieszkańcy Chełma żywo interesowali się zarówno pamiątkami historycznymi, jak też malarstwem czy literaturą. Dowodzi tego nie tylko frekwencja na wystawach, ale również fakt, że na organizację wystaw w Chełmie decydowali się organizatorzy z Warszawy czy Krakowa.

Wierność Bogu i ojczyźnie – konsekwentna służba Ks. Kan. Henryka Borzęckiego

Eugeniusz Wilkowski

W wszczętym dyskursie o roli Kościoła, a zatem i kapłanów, w dziejach najnowszych – w odniesieniu do tej części Rzeczypospolitej – nie może zabraknąć osoby Ks. Kan. Henryka Borzęckiego, aktualnego proboszcza parafii Białopole. Jest to postać nietuzinkowa, której nie sposób nie zauważyć. Niezależnie od czasu historycznego – okresu zniewolenia komunistycznego, czasu przemian, dzisiejszych sporów o wartości, w tym w życiu publicznym, o antropologię człowieka – zawsze swoją relację wobec świata kreśli wyraziście, bez niedomówień, przemilczeń. Obca jest Mu poprawność polityczna, czy „święty” spokój. Zawsze bacznie obserwował zachodzące zmiany i zawsze z pełną konsekwencją odnosił się do nich. Nigdy nie zapominał, jakie ciężą na Nim powinności z racji przyjęcia kapłaństwa, ale też pozostawania Polakiem i aktywnym obywatelem. Zresztą, te przestrzenie u Księdza Kanonika przenikają się wewnątrz, nakładając się na siebie.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia miał odwagę publicznie wskazywać na zakres zniewolenia narzuconego stanem wojennym, w tym niegodziwości metod funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, po 1989 r. zaarrestować popiersie Lenina, a w maju bieżącego roku modlić się o nawrócenie kierownictwa Starostwa, gdy ośmieliło się usunąć – z powiatowego kalendarza zadań kulturalnych – przedsięwzięcia o wymiarze katolickim i narodowym. Podobnie, w czerwcu (też tego roku) w Uchańce, gdy podczas Mszy św. młodzież z opiekunami zaczęła opuszczać Mszę, podjął modlitwę za tych, którzy nie potrafią uszanować świętości tej chwili. Po prostu, pozostaje wiernym przyjętemu systemowi wartości. Nie baczy na fakt, że w Starostwie teraz pada zwrot „pan ksiądz z Białopola”. Doskonale rozumie, że jest on wyłącznie wyrazem formacji kulturowej strony Starostwa. Ks. Kanonik – i ma tego pełną świadomość – często idzie pod prąd, bo najczęściej jest taka droga tych, którzy bronią zasad, przestrzeni ponadczasowego oparcia się.

Ksiądz Kan. Henryk Borzęcki jako neoprezbiter znalazł się w Józefowie, na przepięknym Roztoczu. Jego ówczesnym proboszczem był Ks. Kan. Stanisław Gliniak, kapłan pięknego

formatu, wyraźnie opowiadający się za wartościami narodowymi.



Jeżeli do 13 grudnia 1981 r. dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu i funkcjonariusze Wydziału IV Służby Bezpieczeństwa zmuszeni byli „tolerować” „działalność negatywną politycznie” obu kapłanów, to po nocy generałów przystąpili do radykalnych posunięć. „Ludowej władzy” dotkliwiej dokuczał jednak młody kapłan. Przez pewien okres to Ks. Kan. S. Gliniak, jako administrator parafii („ludowa władza” nie godziła się na mianowanie proboszczem) był nękany rozmowami „ostrzegawczymi”. 7 stycznia 1982 r., od dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań, otrzymał zakaz organizowania jakichkolwiek zgromadzeń uczniów, studentów, a nawet wiernych w pomieszczeniach parafialnych, bowiem „zaraza Solidarności” ośmieliła się „wedrzyć” nawet do tej osady. Tego samego dnia dyrektor zażądał od Ks. Kan. S. Gliniaka, aby ten nakłonił swego wikariusza do zaprzestania prowadzenia „negatywnej działalności politycznej”. Na czym polegała

owa „szkodliwa” działalność młodego prezbitera? 1 stycznia 1982 r. Ks. H. Borzęcki modlił się za „NSZZ Solidarność, aby osoby należące do niej nie były zmuszane do podpisywania różnych oświadczeń i występowania z niej”. Dwa dni później modlił się „za zabitych w 1956, 1970 r. i w czasach obecnej wojny” (polsko – jaruzelskiej – E.W). 17 stycznia – podczas kazania - Ks. H. Borzęcki podnosił: „pracuję już 7 m –cy w Józefowie, nigdy jeszcze nie mówiłem o sobie, ale zmusiła mnie do tego obecna sytuacja, ponieważ panowie z SB pragną się wedrzeć do naszych sumień z zabłoconymi butami”. Owe kazanie nie było pierwszym odniesieniem się do ówczesnego aparatu przemocy. O „niedogodnościach stanu wojennego” mówił wielokrotnie. Zwracał się do wiernych „z apelem o modlitwę w intencji Ojczyzny zagrożonej w żałobie, zniesienia stanu wojennego i przemocy władz – by zrozumiała swe złe postępowanie i nie mordowała współbraci. Tendencyjnie wyrażał się o funkcjonariuszach Służby Bezpieczeństwa”. Publicznie „oskarżał” organy „MO i LWP” o spowodowanie śmierci swojej siostry. Wbrew zakazowi organizowania spotkań na plebanii przygotował spotkanie opłatkowe, animował działalność miejscowej „ekstremy Solidarności”. Po wygłoszonym kazaniu 17 stycznia, na polecenie SB, Prokuratura Rejonowa w Biłgoraju wszczęła śledztwo przeciwko Ks. H. Borzęckiemu, zarzucając „pomówienia” organów władzy” i fakt wspierania działalności zakazanej Solidarności. Zachowanie kapłana mogło – podnosiła w uzasadnieniu Prokuratura - „stać się powodem niepokojów społecznych”.

Rozpoczęcie śledztwa przeciwko Ks. H. Borzęckiemu nie „wyciszyło” aktywności młodego kapłana. 22 stycznia ksiądz „zalecił modlitwy za umęczoną Ojczyznę, która cierpi oraz za tych, którzy są porywani przez awanturników i cierpią w osamotnieniu”. 7 lutego podnosił, że w Polsce męczeni są „niewinni ludzie”, a 12 i 16 lutego modlił się „za tajne komórki Solidarności, które walczą z oprawcami za wolność”. 15 i 16 lutego ponownie „zalecił modlitwy za pomordowanych w czasie tej wojny, którą prowadzi reżim”. Podczas jednego z kazań powiedział: „wicie kochani, że jest ich zima, ale będzie nasza wiosna i my zwyciężymy”. 20 maja, Wydziałowi do Spraw Wyznań i SB, ksiądz zarzucał, że „robią trudności” w budownictwie sakralnym. 23 maja ponownie podnosił, że społeczeństwo polskie jest prześladowane, a w szczególności kapłani. Po kolejnym kazaniu, wygłoszonym 1 sierpnia 1982 r., został zawieszony przez dyrektora Wydziału do Spraw

Wyznań do Zamościa. Owa rozmowa „ostrzegawcza” najwyraźniej nie odniosła skutku, wszak 15 sierpnia mówił: „ostatnio w naszym kraju nasiliły się prześladowania, bicie i mordowanie niewinnych ludzi walczących o sprawiedliwość w Polsce”. 29 sierpnia, tuż przed rocznicą powstania Solidarności, modlił się za „poległych” w 1956 r., 1970, 1976 r, 5 września modlił się za uwięzionych, 12 września wskazywał, że „środki masowego przekazu kłamią podając jedynie wygodne władzom informacje m. in. czynią tak odnośnie prymasa Glempa”. 15 i 16 października polecił modlić się za „premiera Jaruzelskiego, aby opamiętał się co czyni, za Lecha Wałęsę, który przebywa w więzieniu bez procesu, aby mógł wrócić i zakładać związki Solidarność”.

10 października modlił się za Ks. Prymasa „który nie pojechał na kanonizację, by trzymać z narodem, a nie z rządem”. Podczas kazania 17 października podkreślał, że „kościół stale mówi prawdę, środki masowego przekazu kłamią m. in. w sprawie zajęć w Nowej Hucie”. 20 października modlił się za zabitych w Nowej Hucie i innych polskich miastach. 9 listopada „zalecił modlitwy za rozruchy, które mają się odbyć w tych dniach”, 10 listopada „zalecił modlitwy za Ojczyznę, w której dzisiaj będą się dziać wielkie rzeczy, aby zwyciężyli Ci, co walczą o słuszne prawa”. Tego samego dnia, podczas zajęć z katechezy zwrócił się do uczniów: „słuchajcie dzieci, powiem wam dobrą nowinę – zmarł Leonid Breżniew”. Dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań zarzucał Ks. H. Borzęckiemu, że podobne stanowisko zajmuje podczas rozmów indywidualnych z wiernymi, że w sposób „tendencyjny” przedstawia fakty, opierając się na informacjach przekazywanych przez Radio Wolna Europa, że stale „negatywnie” ocenia władze, a przez to inspiruje do „oporu względem nich”. „Wrogą” działalność Ks. H. Borzęcki „uprawiał” także podczas prowadzonej katechezy z młodzieżą. Często poruszał problematykę gospodarczą, wskazując, że kryzys ekonomiczny stał się wynikiem „nieudolności i niekompetencji rządu”. Pochwalał politykę Stanów Zjednoczonych, prowadzoną wobec „naszego kraju”.

Ks. Kan. Henryk Borzęcki w Józefowie prowadził jeszcze inny rodzaj działań „przestępczych”, a mianowicie łamał świecki charakter szkoły. 17 stycznia 1983 r. w „czasie tradycyjnej kolędy” odwiedził wychowanków internatu, funkcjonującego przy Liceum Ogólnokształcącym w Józefowie. Przeprowadził tam „czynności liturgiczne”. W pomieszczeniach internatu, zarówno w części żeńskiej, jak i mę-

skiej „odbywał modlitwy, dokonywał poświęcenia sal i sprzętów, a także rozdawał obrazki kolędowe”. W internecie były wychowawczynie, broniące świeckiego charakteru tego miejsca, ale ks. H. Borzęcki - jak podkreślał dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań - „ignorował je”, przyznając sobie „jednostronne prawo ingerencji w sferę regulacji prawnych, określających zasady tolerancji religijnej, swobody sumienia i wyznania, a już szczególnie w kontekście świeckiego charakteru szkoły państwowej”. Naiwne wychowawczynie, inspirowane przez SB, napisały skargę na Ks. H. Borzęckiego. Rozpoczęły się wyjaśnienia, podczas których okazało się, że ksiądz przez wychowanków został zaproszony. Łamane były zasady wolności sumienia i tolerancji, ale przez wychowawców, broniących świeckości szkoły, stojących po stronie zniewalającego systemu. Prowadzone śledztwo przeciwko Ks. H. Borzęckiemu przez Prokuraturę Rejonową Biłgoraju posiadało wszelkie znamiona dochodzenia politycznego. Wszczęte zostało pod ważkimi zarzutami. W ówczesnych warunkach, na mocy przepisów dekretu o stanie wojennym, mogło doprowadzić do postawienia zarzutów i rozpoczęcia procesu sądowego. Prowadzone było przez ponad pół roku. Zostało umorzone dopiero po 15 września 1982 r. 23 lutego 1983 r. dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań podpisał decyzję - w imieniu Wojewody Zamojskiego - domagającą się „bezwłocznego” przeniesienia Ks. H. Borzęckiego „poza teren województwa zamojskiego”. Od tej decyzji Ksiądz odwołał się do Ministra - Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań. Minister o dodatkowe wyjaśnienia zwrócił się do dyrektora Wydziału w Zamościu. Ten - przyparty do muru - zebrał materiały dotyczące „przestępczej działalności” Ks. H. Borzęckiego. Podkreślał w nich, że ów kapłan „permanently zajmuje wrogą i negatywną postawę”, że powszechnie znany jest „ze swojej patologicznej wręcz wrogości do organów władzy i administracji. Jej początki prezentował już w seminarium”. Wraz z podjęciem pracy duszpasterskiej inspirował młodzież do zawieszania krzyży w szkołach, „nakłaniał” ludzi do zawarcia związku małżeńskiego, a ataki na „organy władzy ludowej” nasilił po ogłoszeniu stanu wojennego.

Aktualny proboszcz parafii w Białopolu swój pobyt w Józefowie zapisał zatem pięknymi zgłoskami. Przypomnijmy sobie tamten czas. Ilu z nas posiadało tyle odwagi, aby publicznie mówić prawdę? Ilu z nas nie bało się tzw. rozmów „profilaktyczno - ostrzegawczych”, czy „ostrzegawczych”, ilu z nas miało

odwagę nie podpisać aktu lojalności, ilu miało odwagę upomnieć się o ludzką godność? A ilu z nas, wybierając asekurację, wygodnictwo, konformizm, stawało po stronie zniewalającego systemu? Jedyne jednostki stawały w obronie zdejmowanych krzyży, znaków naszej wiary. Pękały wówczas nawet elementarne granice przyzwoitości. I w tym trudnym okresie Ks. H. Borzęcki wykazał hart ducha, pełną godności obywatelską postawę.

Ks. Kan. H. Borzęcki proboszczem parafii w Białopolu - w międzyczasie będąc wikariuszem w Dzierzkowicach, Wilkowie, Lublinie (parafia p.w. Św. Józefa), Siedliszczu - jest od 8 marca 1991 roku. Parafia ta została erygowana 13 października 1989 r. W lutym 1982 r. władze zwróciły kaplicę w Białopolu, o którą w 1981 r. upomnieli się osoby związane z Solidarnością RI. Posiada ona interesującą historię. Ongiś pełniła funkcję kaplicy przydworskiej Kicińskich, a potem Macierzy Szkolnej. Po 1944 r. została upaństwowiona. Przed lutym 1982 r. mieścił się niej Gminny Ośrodek Pracy Ideowo - Wychowawczej PZPR. Tworzona parafia w Białopolu została wykrojona z parafii Bušno. Rolę świątyni pełniła owa kaplica. Na potrzeby nowej parafii była ona jednak zdecydowanie za mała. Zaistniała zatem konieczność podjęcia się budowy nowego obiektu. Owe dzieło od początku prowadzi właśnie Ks. Kanonik H. Borzęcki. Dzisiaj zarówno świątynia, jak i kompleks przy niej, jest wykończony, o lśniących elewacjach, świeżo pomalowaną blachą na dachu. Wrażenie robi wnętrze świątyni, z nowoczesnym rozwiązaniem architektonicznym, z prezbiterium wykończonym marmurem. Przed Księdzem Kanonikiem od początku stanęły dwa zasadnicze, olbrzymie zadania: budowa kościoła, jako świątyni i budowa Kościoła, jako wspólnoty wiernych. Z obydwu tych przedsięwzięć wywiązuje się znakomicie. Obiekt sakralny jest gotowy, wierni mogą cieszyć się rozwijającą się wspólnotą. Do parafii w Białopolu należy również kaplica w Strzelcach, pobudowana w latach 1984 - 1986. Ks. Kanonik w każdą niedzielę i święta odprawia Mszę św. w Białopolu, następnie w Strzelcach, a potem jeszcze raz w Białopolu. Każdy parafianin, który postrzeża swoją obecność w Kościele, może korzystać z udziału w niedzielnej i świątecznej Liturgii, sakramentów świętych. Aktualnie na terenie parafii funkcjonuje piętnaście Kółek Różańcowych, w tym dwa Podwórkowe Madzi Buczek. Do Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej należy ponad sto osób, do Płomienia Miłości Maryi ponad osiemdziesiąt osób. W życie parafii na stałe wpisał się Legion Maryi - Prezy-

dium Wspomożenia Wiernych. Blisko trzydziestu chłopców tworzy formację ministrantów. Ksiądz Proboszcz troszczy się o czytelnictwo prasy religijnej. W ostatnim czasie rozchodzi się dwadzieścia pięć egzemplarzy „Niedzieli”, tyleż samo „Naszej arki”, dwadzieścia egzemplarzy „Miłujcie się”, dziesięć „Rycerza Niepokalanej”, tyleż „Małego Rycerza Niepokalanej”, dwadzieścia egzemplarzy „Różańca”, siedem egz. „Anioła Stróża”. W Polsce aktualnie powszechnie odczuwa się spadek czytelnictwa. Ten sam trend dotyka wiernych parafii Białopole. Przed kilku laty prasa religijna rozchodziła się w znacznie większym nakładzie. Powszechnie wspierane przez media formacje kulturowe, odwołujące się do swojskiej pojętej obyczajowości, i tu zbierają swoje żniwo. Kultura masowa wdziera się w różne sfery życia i pozostawia spustoszenia. Niestety, wielu nie dostrzega tego zagrożenia. Od dziesięciu lat parafia Białopole jest współorganizatorem *Powiatowego Przeglądu Pieśni Maryjnej*. Patronką parafii jest Matka Boska Częstochowska, zatem *Przegląd* ów pięknie wkomponowuje się w budowanie kultu Maryjnego, wpisywanie *sacrum* w przestrzeń publiczną. W bieżącym roku kierownictwo Starostwa uznało, że śpiew na cześć Maryi jest zbędny. W tej sytuacji Ksiądz Kanonik sam zorganizował *Przegląd*, przy wsparciu władz gminy i miejscowej szkoły. Jest to piękny rys Jego postawy. Nie ugiął się pod presją poprawności politycznej Starostwa. Doskonale rozumie, że *Przegląd* trzeba kontynuować. Z tych racji w modlitwie wiernych podniósł, że doskonale pamięta czasy, w których zapewniano, że ścieżki i drogi do świątyń zarosną chwastami. Ateistyczny system odszedł w mroki

dziejów, a Kościół trwa. Dzisiejsze uderzenia w Kościół skończą się tym samym. *Złot Młodzieży* w Uchańce najpierw został wykreślony z *Kalendarza powiatowych zadań kulturalnych*, a potem przyjęto rzekomo „nowatorską” formułę. Owe nowe „rozwiązania” doprowadziły do tego, że uczestnicy – całymi grupami – zaczęli opuszczać Mszę św. Ks. Kanonik natychmiast zareagował i wszczął modlitwę za tych, którzy nie potrafią uszanować czasu Liturgii. Zatem co przyniósł nowy sposób organizacji *Złotu*? Uderzenie w przestrzeń świętości. I tym razem pozornie nic nie stało się. Rodzi się zasadnicze pytanie, jak dalece możemy dawać przyzwolenie na relatywizowanie już praktycznie wszystkiego? Ze strony Ks. Kanonika takiego przyzwolenia nikt nie otrzyma, nawet za cenę, że rzecznik Starostwa o kapłanie z Białopola będzie ostentacyjnie mówił „Pan ksiądz”. I w tym jest faktyczny obraz zagubienia się kierownictwa Powiatu, wszak postawa rzecznika jest wyrazem przyjętej aksjologii rzeczywistego ośrodka władzy.

W 1990 r. Ks. Kanonik zauważył, że w miejscowej szkole popiersie Lenina zostało schowane do szafy (w latach wcześniejszych zdobiło gabinet dyrektora). Natychmiast zapytał, dlaczego nadal obecny jest Lenin? Zmieszana dyrektor w swojej szczerości odpowiedziała, że czasy są niepewne i że może jeszcze przydać się. Przydać się? – gwałtownie zareagował kapłan. Wobec tego Lenina zabieram. I zabrał. Przez długi czas przebywał w specjalnym miejscu (ale to już odrębny rozdział, acz wyjątkowo pikantny).





Jeżeli w tamtym czasie była jeszcze nostalgia za zbrodniczym systemem, to owe irracjonalne uczucia można było ciąć wyłącznie skalpelem. Tym ostrzem stała się owa rekwizycja. Niejednokrotnie stajemy przed zachowaniami, których nie sposób zrozumieć. Wówczas niezbędnymi stają się jednoznaczne rozwiązania. Tak wówczas postąpił Ks. Kan. H. Borzęcki. Tamta konsekwencja nie zmieniła się po dzień dzisiejszy. Tego kapłana nie uda się zwieść półśrodkami, nakłanianiem do przemykania oczu na odstępstwa, niedomówienia, moralny relatywizm. Od Ks. Proboszcza z Białopola nie uzyska się zgody na relatywizowaną wizję czyichkolwiek doraźnych pomysłów. Zawsze kroczył - i kroczy - wyraźnie wytyczoną drogą. W zasadzie trzeba być wyjątkowym ignorantem, żeby nie przywidzieć Jego reakcji. O tym doskonale wiedzę współbracia w kapłaństwie i - podążającymi normalnymi drogami - osoby świeckie. Oczywiście, każdy z nas dokonuje wyborów i z postawą Ks. Proboszcza może nie zgadzać się. Z tym jednak, że każdy polemista powinien zachować uznawalność podstawowych, elementarnych standardów etycznych, kulturowych, generalnie uszanowania godności innych ludzi. Ostentacyjne wyrażanie się o kapłanie przez „pan ksiądz” najwyraźniej urąga, zaprzecza tej zasadzie. Dzisiejszy świat toleruje brak szacunku wobec osób, wartości, imponderabiliów. Czy temu mamy biernie przyglądać się? Przyjęta bierność oznaczałaby

nasze przyzwolenie. O tym rzecznik Starostwa musi pamiętać. Jakże często takie postawy piętnujemy u osób młodych. Pierwej jednak uderzmy się we własne piersi, mocno, aż do bólu, aby zdołał wywołać w naszym wnętrzu rachunek sumienia. A może już u niektórych głos sumienia został zabity, za miskę soczewicy sprzedany poprawności politycznej?

Inicjatorzy powyższych prób muszą mieć świadomość, że praca w parafii Białopole będzie przebiegała nurtem wytyczonym przez Ks. Kan. H. Borzęckiego. Na autentycznie głęboki szacunek zasłużył swoją postawą z okresu komunistycznego zniewolenia, jako budowniczy świątyni i Kościoła w Białopolu, wiernością Bogu i ojczyźnie, formacją kapłańską, ofiarną pracą duszpasterską. Plebania w Białopolu stała się swoistą przystanią pomiędzy kapłanami i wiernymi Archidiecezji Lubelskiej a Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej. Niezależnie od jednostkowych ocen jest kapłanem i obywatelem głęboko wpisanym w nasze dzieje najnowsze. W każdym okresie historycznym dotyka pulsu dziejów i potrafi odczytywać znaki czasu. Ks. Kan. H. Borzęcki bezspornie pozostaje indywidualistą. Jest to raczej czytelny rys Jego postawy. Jednakże ta cecha pozwala na zachowanie swojej tożsamości, równocześnie nadaje ona sens kolejnym przedsięwzięciom, wierności przyjętym wartościom. Osoby stające się kreatorami w swoim otoczeniu wypadają spod przyjętych schematów, szablonów. Takim też

jest Włodarz parafii w Białopolu. I jeszcze jedna refleksja. W miarę dobrze znam społeczność gminy Białopole. Skierowanie do pracy w tym ośrodku Ks. Kan. H. Borzęckiego było wyjąt-

kowo trafną decyzją Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Bolesława Pylaka, decyzją, jakich w swoim życiu podjął wiele.

„On był taki inny” Jan Kosiarz – sylwetka twórcy

Ilona Sawicka

Jan Kosiarz – nietuzinkowy samorodny artysta. Moje pierwsze spotkanie z jego twórczością miało miejsce w pracowni jego syna, uzdolnionego rzeźbiarza ludowego, Stanisława. Zadziwiły mnie okręty wzbijające się po szczytach fal na niepokojąco wzburzonej morzu, urzekły scenki z górkim pejzażem, nasycone niesamowitą intensywnością barw natury. Malarstwo naiwne w formie, lecz poszukujące. Na pierwszy rzut oka ukazujące wewnętrzny niepokój artysty.

Kolejną okazją do dostrzeżenia wyjątkowości malarstwa Jana Kosiarza, było spotkanie z kolekcjonerem, Karolem Majewskim, który dostrzegłszy nieprzeciętność prac artysty stworzył pokaźną, najliczniejszą kolekcję jego dzieł. By zaprezentować płótna Kosiarza w pełnym świetle, Pan Karol wyniósł je przed dom. W malowniczym ogrodzie obrazy artysty mieniły się kolorami wśród rozbudowanej roślinności, wyglądając jak osobliwe kwiaty.

Malarstwo Jana Kosiarza wyróżnia spośród twórczości innych ludowych artystów sposób zastosowania koloru. Jego obrazy mimo upływu lat nadal zachwycają soczystością i głębią barw. Są bliskie realnym odcieniom natury, na którą twórca był szczególnie wrażliwy. Potrafił dostrzec wyjątkowość tego, co dla innych stanowiło tylko prozaiczną scenerię codziennej pracy.

Jan Kosiarz urodził się w 1908 r. Był rolnikiem bardzo zaangażowanym w uprawę roli i dbałość o swoje gospodarstwo. Tak, jak dla większości mieszkańców XX-wiecznej wsi, podstawą jego utrzymania było gospodarstwo rolne, któremu poświęcał ogromną ilość czasu, i które organizowało rytm życia całej rodziny. Jednak, jak mówi jego syn, Stanisław: „on był taki inny”. Ta inność polegała na nieprzeciętnej wrażliwości na otaczający go świat i znalazła swój wyraz w malarstwie, które Jan Kosiarz odkrył w wieku kilkunastu lat. Tej trudnej sztuki nikt go nie uczył, powstała samorodnie z

wewnętrznej potrzeby tworzenia, chęci utrwalania na kartce czy płótnie ulotnych zjawisk przyrody, specyficznej gry barw natury i wydarzeń, które szczególnie poruszyły artystę.



W tradycyjnej społeczności wiejskiej „malowanie obrazków” było traktowane nieco podejrzliwie, jako zajęcie nieodpowiednie dla poważanego gospodarza, dlatego też Jan Kosiarz nie obnosił się ze swoją pasją, tworząc zawsze w domowym zaciszu, w kuchni, w której toczyło się całe niemal życie rodzinne. Kiedy do domu wchodził ktoś obcy, pan Jan chował obraz, nad którym pracował, gdyż, jak wspomina jego syn, byli ludzie, którzy wyśmiewali jego potrzebę tworzenia. Byli jednak i tacy, którzy doceniali walory artystyczne malarstwa Jana Kosiarza. To sąsiedzi stanowili pierwszych odbiorców jego dzieł. To dla nich tworzył barwne makaty nad łóżko, które chętnie znajdowały nabywców. Jego syn, po dziś dzień pamięta makatkę, która wisiała w rodzinnym domu ojca w Mołodutynie. Przedstawiała nocną scenę, oświetloną światłem gwiazd grzybki, pod którymi ukrywały się zabawne krasnale. Potrzeba tworzenia u Jana

Kosiarza była tak silna, iż trudności materialne, z którymi nieraz się zmagał, nie stanowiły przeszkody dla rozwijania jego pasji. Był on człowiekiem bardzo oszczędnym, również jeśli chodzi o akcesoria malarskie.



Za podobrazie służyły mu najczęściej materiały, które nie mogły pełnić już swojej pierwotnej funkcji, takie jak stara koszula czy zużyty obrus, czasem był to po prostu płócienny worek z doszywanym fragmentem, gdy w trakcie pracy nad obrazem okazywało się, że kompozycja wymaga większej powierzchni twórczej. Artysta sam wykonywał pędzle z końskiego włosia. Używał farb proszkowych zmieszanych z pokostem. Być może to właśnie dzięki tej technice malarskiej obrazy artysty zawiązują niebywałą wyrazistość barw, pomimo upływu lat. Artysta nie uczył się malowania, nie miał nauczycieli rysunku, ani podręczników wskazujących jak należy stosować perspektywę, łączyć barwy. Tajniki malarstwa zgłębił samodzielnie, bez żadnych wskazówek ze strony bardziej doświadczonych twórców.

Pierwsze rysunki artysta stworzył w wieku kilkunastu lat. Są to pejzaże: okoliczne niewielkie wzgórza, bielone wiejskie chaty kryte strzechą, brzozowy las w promieniach zachodzącego słońca. Z czasem skromne pejzaże malowane wodnymi farbami na papierze zeszytowego formatu, zaczęły zmieniać formę w dużo bardziej rozbudowane kompozycje na płótnie. Do ulubionych tematów artysty należały sceny z polowań oraz sarny i jelenie ukazane na leśnej polanie. Momentem przełomowym w twórczości artysty był wybuch II wojny światowej. Artysta został zmobilizowany do armii i brał udział w kampanii wrześniowej. Przeżycia wojenne pozostawiły w nim niezatarty ślad, który znalazł wyraz w jego twórczości. Przedstawienia kawalerzystów przeprowadzających się

przez rzekę pełne są niepokojem. Obrazy ukazujące przewagę militarną agresora nie pozostawiają złudzeń, co do losu polskich żołnierzy. Potrafił ukazać również strach, przerażenie i rezygnację ludności cywilnej uciekającej z bombardowanego miasta. Niepokój wywołany doświadczeniami wojennymi nieustannie będzie już towarzyszył artyście w dalszej twórczości. Ważnym dla niego tematem była wojna w Korei, którą przedstawił wnikliwie, ukazując ogromne cierpienia ludności cywilnej, będące jednocześnie pożywką dla zadowolonych z życia reporterów, czyniących z ludzkiej gehenny dobrze sprzedający się, medialny temat.

Wnikliwość w patrzeniu na świat, umiejętność dostrzegania niezwykłych szczegółów w zwykłej rzeczywistości, to cechy wyróżniające prawdziwego artystę i nimi również charakteryzował się Jan Kosiarz. Jego twórczość jest nieprzeciętna, wychodzi poza kanon malarstwa ludowego. Twórca będąc artystą samorodnym o niezwyklej wrażliwości nie kopiował wzorów istniejących w malarstwie ludowym, lecz poprzez sztukę wyrażał swój niepokój egzystencjalny. Postaci, które malował oddają cały wachlarz ludzkich emocji. Za pomocą kilku muśnięć pędzla artysta potrafił wyrazić strach, przerażenie, zadziwienie czy ekscytację.



Malarstwo Jana Kosiarsza porównywane bywa z malarstwem Marca Chagalla, charakteryzuje się podobnym nastrojem dziwności, oniryczności; pełne jest kolorów i ekspresji. Artysta potrafił ukazać wyjątkowość rozmaitych aspektów rzeczywistości.

Jego nieprzeciętna wrażliwość oraz talent pozwoliły na komunikowanie swoich przeżyć, doświadczeń, przemyśleń za pomocą pędzla w sposób odważny, oryginalny i niebanalny. Nie jest to cecha typowa dla większości twórców ludowych, lecz z pewnością właściwa dla wszystkich artystów dużego formatu.

Związani z Chełmem - Władysław Marian Jakowicki

Janusz Ziemiński

Urodził się 19 września 1885 roku w Witebsku. W 1903 roku ukończył Gimnazjum Klasyczne w Witebsku. Następnie studiował medycynę na Uniwersytecie Moskiewskim w latach 1903 - 1905 i Uniwersytecie Lwowskim do roku 1910, uzyskując na tym Uniwersytecie dyplom lekarza. Dyplom nostryfikował w 1911 roku w Kijowie. Po ukończeniu studiów został asystentem w klinice położniczo - ginekologicznej Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie pracował do wybuchu I wojny światowej. Po wybuchu I wojny światowej ochotniczo wstąpił do oddziału Józefa Piłsudskiego. Od końca grudnia 1914 roku był lekarzem I baonu 1 Pułku Piechoty. 1 stycznia 1915 roku mianowany podporucznikiem lekarzem objął stanowisko naczelnego lekarza 1 Pierwszego Pułku Legionów Polskich i pełnił je do 25 kwietnia 1915 roku. Z 1 PP Legionów Polskich przeszedł całą kampanię bojową awansując do stopnia kapitana. Po kryzysie przysięgowym został zwolniony z Legionów i powrócił do Lwowa gdzie podjął ponownie pracę jako asystent w klinice położniczo - ginekologicznej miejscowego Uniwersytetu.

Po odzyskaniu niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego. Od grudnia 1918 roku do 18 marca 1921 roku był ordynatorem oddziału chirurgicznego szpitala wojskowego w Chełmie. 1 kwietnia 1920 roku został mianowany podpułkownikiem. Na podstawie wniosku reklamacyjnego, 18 marca 1921 roku został zwolniony z czynnej służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy. Zweryfikowany ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku w stopniu podpułkownika w korpusie oficerów sanitarnych, w grupie lekarzy, w 1924 został przydzielony jako oficer rezerwy do 9 Batalionu Sanitarnego a w 1934 roku do Kadry Zapasowej 3

Szpitala Okręgowego. Od grudnia 1920 roku do stycznia 1924 roku pracował jako adiunkt w klinice położnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1923 roku habilitował się na tej uczelni. Z dniem 1 października 1925 roku objął katedrę położnictwa i ginekologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W tym samym roku został profesorem nadzwyczajnym. W roku akademickim 1929 - 1930 był dziekanem wydziału lekarskiego a w latach 1936 - 37 rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu Wilna przez Sowieców został jeszcze we wrześniu 1939 roku aresztowany i wywieziony do ZSRR, przebywał w więzieniu w Mińsku, gdzie został skazany na 10 lat więzienia. Prawdopodobnie zmarł w więzieniu około 1940 - 1942 roku, dokładna data i miejsce śmierci nieznane. Inna wersja mówi jedynie o wywiezieniu w głąb ZSRR gdzie zmarł lub zginął około 1942 roku.

Władysław Jakowicki należał do wielu towarzystw naukowych m. in. Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego, Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego gdzie pełnił wiele funkcji w tym wiceprezesa i prezesa. Był też członkiem zarządu i zastępcą naczelnika Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej. Był odznaczony orderem *Virtuti Militari* 5 kl. Oraz dwukrotnie Krzyżem *Walecznych*.

Bibliografia selektywna:

W.K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. I, Warszawa 1992,

T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934,

W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918*, Warszawa 1990/przedruk z 1935 roku/,

K. Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Londyn 1986,

S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1938,

F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie, Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990/przedruk/,

A. Cz. Żak, *Rokitna 1915*, Warszawa 1994.

Doświadczenia *liberum conspiro* Ali Mikus

Eugeniusz Wilkowski

Dotąd opublikowałem kilka przyczynków do biografii osób zaangażowanych w działalność chełmskiej Solidarności. We wszystkich przedstawiałem sylwetki Panów. Nie możemy zapominać, że w tym ruchu znaczącą rolę odegrały również Panie. Zapisaly piękne karty. Nie istnieją żadne powody, aby nie ukazywać tychże postaw. W 2001 r. Ewa Kondratowicz opublikowała *Szminkę na sztandarze. Kobiety „Solidarności” 1980 – 1989. Rozmowy*. W zasadzie we wszystkich opracowaniach dotyczących Związku autorzy wskazują na wkład kobiet w dzieło wybijania się naszego kraju na niepodległość. W swoich pracach – dotyczących fenomenu Solidarności – także staram się zmaterializować każdy wysiłek Pań. Jest przynajmniej kilka kobiet z Chełma, którym należą się pełniejsze szkice. Jeden z nich proponowałem Pani Teresie Uszko, ale – póki co – nie uzyskałem zgody. Pani Teresa musi jeszcze rozważyć. Cierpliwie poczekam. W tej sytuacji ośmielałem się zwrócić ku Ali Mikus, której zasługi w chełmskim *liberum conspiro* są bezsporne. Swoją bezpośrednią przygodę z Solidarnością podziemną rozpoczęła zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego. Zabrakło wówczas najbardziej aktywnych osób Związku. Po prostu zostali uwięzieni. Gwałtownie znalazła się w nowej sytuacji. Wielu działaczy Solidarności, którzy nie zostali internowani, pojawiło się u Niej, wszak była małżonką przewodniczącego Regionu. Potrzebni byli nowi liderzy, tym razem im bardziej anonimowi, tym lepiej. Ona jednak niezauważalną nie mogła pozostać. Miała pełną świadomość, że każdy Jej ruch będzie kontrolowany, śledzony. Jest osobą inteligentną, zatem pojawiająca się rzeczywistość ogarniała natychmiast. W obliczu nowych wyzwań postawiła głównie na relacje z Marianem Jokiszem i Krzysztofem Mikusem, bratem Bogdana. Ponadto do tej grupy należeli: Władek Dmucha, Danuta Pleczuk, Stanisław Mielniczuk, ale i osoby skierowane przez SB: TW ps. „Alina” i – w mniejszym zakresie – TW ps. „Ignacy”. Pomimo tej kontroli operacyjnej w styczniu 1982 r. Marian Jokisz powieścił pierwszy numer biuletynu, na łamach którego została zamieszczona pierwsza lista chełmskich internowanych. W porozumieniu z Alą Mikus przygotowywał wydanie drugiego numeru. Wszczęta

praca podziemna została jednak przerwana. W tym przypadku obecność TW była przykrą rzeczywistością. 8 lutego pojawiły się zmasowane rewizje, przeprowadzone przez aparat bezpieczeństwa. W tej sprawie zostały „przeszukane” mieszkania u 14 osób. Ich pokłosiem były zatrzymania. Wydział Śledczy Komendy Wojewódzkiej MO w Chełmie wszczął śledztwo. Wówczas – po raz pierwszy – zatrzymana została Ala Mikus.



Spośród zatrzymanych osób sześć zostało internowanych, wobec trzech zastosowano środek w postaci tymczasowego aresztowania. Wśród aresztowanych znalazł się M. Jokisz. Także i Ali postawiono zarzut, że pod nieobecność męża przejęła jego obowiązki i „prowadziła działalność w zawieszonym Związku NSZZ Solidarność po wprowadzeniu stanu wojennego”. Niemniej SB nie posiadała przeciwko Niej zmaterializowanych dowodów. Po 48 godzinach została zwolniona.

W listopadzie 1982 r. wszczęte zostało śledztwo przeciwko Ryszardowi Jankowskiemu (został aresztowany 20 grudnia). W tej sprawie Ala także została przesłuchiwana, co znaczyło, że SB dostrzegała związki pomiędzy podejrzanym, a Nią. Wcześniej, w pierwszych dniach lipca, w związku z prowadzonym śledztwem w sprawie kolportażu „Wolanta”, przesłuchane zostały: Teresa Mikus, żona Krzyszto-

fa i Helena Mikus, matka Krzysztofa i Bogdana. To już był wyraźny sygnał, że rodzina Mikusów w każdej sprawie może stawać się stroną. 10 listopada 1982 r., o godzinie 18-tej, na Górze Chełmskiej odprawiona została Msza św. w intencji ojczyzny. Wcześniej, przed Mauzoleum ułożone zostały kwiaty. Wśród nich znalazła się plakietka z napisem Solidarność i serce, opasane kolczastym drutem, mające symbolizować ówczesną sytuację w kraju. Po Mszy św. grupa wiernych zgromadziła się przed Mauzoleum. Z akt operacyjnych SB wynika, że modlono się. Na tę okoliczność, kilka dni później, przesłuchane zostały siostry: Ala Mikus i Tereska Lisowska, a ponadto Janusz Adrianow. Fakt ten należy odczytywać, jako kolejny sygnał, że SB Alę postrzegała – mąż ciągle pozostawał w Ośrodku dla Internowanych – za główną inspiratorkę wydarzeń związanych z Solidarnością. W jednym z dokumentów funkcjonariusz SB zaznaczył, że brała udział w „nielegalnych zgromadzeniach przy kościele na Górze Chełmskiej. Pod nieobecność męża włączyła się do nielegalnej działalności, bierze udział w zgromadzeniach, do których wzywa chełmskie podziemie”. 12 listopada 1982 r. u Ali została przeprowadzona rewizja w związku z aresztowaniem Ryszarda Pędzińskiego (w tej sprawie rewizje przeprowadzone zostały także u Teresy Lisowskiej i Heleny Mikus). W lipcu 1982 r. Sąd Rejonowy w Chełmie wydał wyrok uniewinniający Mariana Jokisza, co wówczas urastało do rangi zdarzenia niewyobrażalnego wręcz. Od sierpnia Ala z M. Jokiszem ponownie wydawała „Informator NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego”. Teksty najczęściej trafiały do Niej, a następnie do Pana Mariana. To on powielał kolejne numery pisma. Sytuacja uległa zmianie po powrocie z internowania Bogdana. Odtąd to On stał się *spiritus movens* podziemnej Solidarności w Chełmie. Powołana została Regionalna Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność Region Chełm, a „Informator” stał się „Informatorem” tejże Komisji. Nie możemy jednak zapominać o zaangażowaniu Mariana Jokisza i Ali z 1982 roku. Ala po latach zaznaczyła, że w 1982 r. osoby wydające „Informator” grupowały się wokół Pana Mariana, który wówczas „spinał” całość. Obydwoje zresztą, ale już w różnym zakresie, nadal uczestniczyli w pracy podziemnej. Pan Marian nadal powielał część „Informatora” i tak było do największej fali aresztowań, do wiosny 1984 roku.

Od września 1983 r. kontrolą operacyjną – w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Panna” – objęta została Ewa Soboń, nauczycielka ówczesnej Zbiorczej szkoły

Gminnej, przy ul. Rejowieckiej. W ramach tej sprawy kontrolowana była Ala i Jej siostra Teresa. Akta tej sprawy zachowały się. Wynika z nich, że w pewnych okresach tak skrupulatnie była kontrolowana, że nawet sporządzano notatki z Jej spotkań w autobusie, w pracy. Równocześnie kontrolowana była w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Sroka”. Te akta zostały zniszczone. 31 sierpnia 1983 r. – w rocznicę powstania Solidarności – na Górze Chełmskiej odprawiona została Msza św. Po Liturgii wierni zebrali się przy Mauzoleum. Ułożony został krzyż z kwiatów i gałązek świerkowych. Odśpiewany został hymn narodowy i *Boże coś Polskę*, ze słowami „ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Podczas śpiewu zebrani unosili prawą rękę do góry, z palcami ułożonymi w kształcie litery „V”. Wśród zebranych była Ala, Jej siostra Teresa, Ewa Soboń i inni chełmscy *ekstremiści*. Podobnie przebiegało spotkanie – również po Mszy św. – z 11 listopada 1983 r. Zebrani śpiewali *Rotę*, ze słowami „sowiecka zawierucha” i „nie będzie Moskal pluł nam w twarz i dzieci nam tumaniał”. Modlono się w intencji bezprawnie skazanych, więzionych, pomordowanych.

Przed 1 maja 1985 r. Ala „kategorycznie odmówiła dyrektorze szkoły uczestnictwa w pochodzie 1 maja”. Funkcjonariusz SB odnotował: „Alina Mikus odmówiła wykonania polecenia wydanego przez dyrektorkę (pomijam nazwisko – E.W.), a polegającego na objęciu opieki nad młodzieżą w czasie pochodu 1-majowego. Ob. Mikus oświadczyła, że na pochód ona nie pójdzie. Nie podając przyczyn powiedziała, że jest gotowa na wszelkie konsekwencje”. Wedle innej oceny SB, wraz z E. Soboń i T. Lisowską, „nadal w pełni aprobują poczynania czołowych przywódców nielegalnych struktur Solidarności przez podporządkowywanie się wezwaniom do nielegalnych zgromadzeń przy chełmskich kościołach. Nadal są wrogo nastawione do obecnej rzeczywistości i są w ścisłych powiązaniach z ekstremalnymi działaczami RKK, z którymi w sposób pośredni wypracowują dalsze kierunki działań nielegalnych struktur”. Przyszły jeszcze trudne doświadczenia wiosny 1984 roku. Rewizje, zatrzymania i przesłuchania dotyczyły dziesiątków osób z Chełma i okolic. Aktem oskarżenia, z 30 czerwca 1984 r., objętych zostało szesnaście osób, w tym ponownie Marian Jokisz.

Przyszła jednak amnestia. Podziemie chełmskie jeszcze bardziej stało się kadrowe, ale przez to do 1989 r. nie było tu osób aresztowanych. W tym wszystkim uczestniczyła Ala.

Po aresztowaniu – 5 marca 1984 r. – Bogdana to Ona ponownie „wiązała” poszarpane nici chełmskiej konspiracji. Wspomina, że kilka dni po tym fakcie, pod pozorem rewizji przybyło pięciu funkcjonariuszy SB. Co prawda rozpoczęli „przeszukiwanie” domu, ale wcale „nie przykładali się” do wszczętego zajęcia. Z ich zachowania można było wyczytać, że raczej przygotowują „kocioł”. Tego dnia miał przybyć z Lublina kurier z *bibułą*. Owa *dostawa* uzgodniona została jeszcze przez Bogdana. Ala o tym wiedziała. Szybko zorientowała się w zamiarach przybyłych „panów”. Co jakiś czas ukradkiem spoglądała na zegarek. Stała w drzwiach do kuchni, skąd mogła obserwować ulicę dojazdową do posesji, udając, że rewizją w ogóle nie interesuje się. W myślach kreśliła scenariusz tego, co za chwilę musiało wydarzyć się. Punktem wyjścia owych układanek była konieczność uprzedzenia owego *kuriera*. Pytała siebie, którędy będzie mogła wyskoczyć? Oknem, czy „uśpiona czujność” funkcjonariuszy pozwoli wybiec drzwiami? W pewnej chwili zauważyła wjeżdżającego w uliczkę, prowadzącą do Jej posesji, *malucha*. Spojrzała na prowadzących „przeszukanie”, przez chwilę nie zwracali na Nią uwagi, natychmiast wykorzystana ten moment. Wybiegła przez drzwi i krzyknęła do *kuriera*, że musi uciekać. Zanim „nieproszeni goście” zorientowali się w owym zajściu, *maluch* z piskiem opon odjechał. Nie zdążyli odczytać numerów rejestracyjnych. Po powrocie do domu triumfująco spojrzała na funkcjonariuszy, po chwili dodając: „To co, tym razem spapraliście panowie robotę?”. Innym razem w ostatniej chwili zorientowała się, że wkraczają „panowie z Wysokiej” (od nazwy ulicy, przy której była Komenda Wojewódzka MO, a później WUSW). Leżącą na stole *bibułę* włożyła pośpiesznie w ... miejsce okryte bieliną kobiecą. Tak, tak, to było wyjątkowo bezpieczne miejsce. Znam Panie, które w ten sposób przemyślały poważne ilości pism podziemnych, wynosiły je z miejsc zagrożonych „wpadką”. Ala owego dnia miała jednak świadomość, że zostanie zabrana na przesłuchanie, a wówczas może zostać poddana rewizji osobistej. Pilnowany był Jej każdy krok. Pomimo tego w ubikacji – bo skorzystania z niej nie mogli zakazać – schowała. Oczywiście, w takich sytuacjach stopień ryzyka występował zawsze. Największym sprzymierzeńcem stawało się wówczas opanowanie, pokazywanie na zewnątrz, że jest się „czystym”. W kolejnych latach SB posiadała informacje o ukazujących się kolejnych numerach „Informatora”, o strumieniu *bibuły* kierowanej do Chełma, o oświadcze-

niach Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność, ale brakowało jej zmaterializowanych dowodów.



Pamiętam Alę z tamtego okresu. Jej skalę zaangażowania w *pracę podziemną*. Do takich postaw dochodzi się po jakimś czasie. Najpierw trzeba zmagać się z samym sobą, aby pokonać własny strach, potem u tych osób, z którymi trzeba się spotykać. Utrzymywanie normalnych relacji z *ekstremistą* rodziło różne konsekwencje. Z tego względu wielu wolało takie osoby omijać, wszak naznaczone były piętnem buntu, sprzeciwu, a w oficjalnym języku określani byli „wrogami Polski”. „Przeciwnik polityczny” nie miał nawet szans na normalną pracę, pomijam możliwości awansu. Stale był śledzony, nawet w sferze życia prywatnego. Ten kontekst oczywiście dotykał i Alę. Z drugiej strony miała swoich znajomych, więcej, przyjaciół. W środowisku Solidarności powszechnie darzona była pełnym zaufaniem, sympatią. Z Nią się żartowało, rozmawiało z poczuciem humoru, czy z dozą przekory. W taką przestrzeń zmagania się z tamtym systemem, całym wysiłkiem swojej konsekwencji, wkroczyła Ala. Trzeba pamiętać jeszcze o jednym aspekcie Jej osobowości. Jako kobieta jest atrakcyjną, zwracającą na siebie uwagę. Miała pełną świadomość, że funkcjonariusze SB też to zauważali. Nie posiadała żadnych kompleksów. To też istotna cecha. W tamtych latach – żeby trwać w sprzeciwie – trzeba było być przekonanym o słuszności wybranej drogi. Przy braku tego musiało z czasem pojawić się zwątpienie, a w następstwie rezygnacja. Ona, z różnych racji, nie mogła

sobie na to pozwolić. W przyjętej postawie trwała przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Jest indywidualistką, tego rysu nawet do końca nie skrywa. Dawała z siebie wiele. Miała tego świadomość. Czytelnie wpisywała się w historię tego miasta i niepowtarzalnego zrywu, zrzucającego zniewolenie nieludzkiego systemu. Należała do tych, co mieli odwagę powstać z kolan i przestać być prowadzonym na smyczy złowrogiej ideologii. Owe stawanie po stronie tych, co musieli nadpłacać, Ją również nobilitowało. Jest jedną z tych, która również szminką – sięgając po określenie Ewy Kondratowicz – znaczyła swoją obecność na sztandarze wolności. Przyszedł 1989 rok, najpierw z „okrągłym stołem”, a następnie data przełomu – 4 czerw-

ca. Cały wymiar przemian dotykał i Ją. W wielu z nich uczestniczyła. Ten rozdział pozostawiam na odrębny szkic. Gdyby nawet ten czas – wzorem metody fenomenologów – wziąć w nawias, to i tak Jej biografia dostatecznie znacząco wpisała się w historię tego miasta. Jest to bezsporne. Z dokonanych wówczas wyborów w pełni może być usatysfakcjonowana. Mogę powiedzieć, że w dobrym biegu uczestniczyła. Rodzi się jednak pytanie, czy dzisiejsze Jej uwarunkowania np. zawodowe, potrafią tamten czas uszanować? Podkreślę, stanęła po stronie tych, co musieli nadpłacać, czy owa „nadpłata” rozumiana jest przez rysy tego, co pojawia się tu – czyli w tym mieście - i teraz?

Z życia za murem...

Więźniowie niebezpieczni w polskim systemie penitencjarnym

Jacek Pomiankiewicz

Obecnie jednym z największych zagrożeń dla bezpieczeństwa zakładów karnych i aresztów śledczych są tymczasowo aresztowani i skazani, którzy posiadają status tzw. niebezpiecznych. Więźniowie niebezpieczni byli i są obecni zawsze i w każdym systemie penitencjarnym na świecie, stanowiąc szczególną kategorię w populacji osób pozbawionych wolności.

Obszar zagadnień związanych z osobami uznanymi za niebezpieczne w więzieniu jest jednym z istotniejszych problemów w wielu wymiarach, m.in. wychowawczym, ochronnym, bezpieczeństwa, ale także w aspekcie praw osób pozbawionych wolności. Wiąże się to głównie z koniecznością zachowania szczególnych środków ostrożności w okresie tymczasowego aresztowania lub w trakcie wykonywania kary pozbawienia wolności. Więźniowie ci muszą bowiem przebywać w ściśle określonych, wyjątkowo reżimowych warunkach przy wykorzystaniu maksymalnych zabezpieczeń techniczno-ochronnych. Więźniowie niebezpieczni stanowią wyodrębnioną kategorię, grupę, która odbywa karę pozbawienia wolności w warunkach zwiększonej izolacji, zastosowaniu szczególnych czynności ochronnych funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz dość ograniczonych uprawnień osobistych jako osób pozbawionych wolności.

Aktualnie w Polsce, zgodnie z artykułem 88 § 3 kodeksu karnego wykonawczego, skazanego „*stwarzającego poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu osadza się w zakładzie karnym typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwo zakładu*”¹. Jak zauważymy - w zapisach prawnych nie ma określenia „niebezpieczny”, występuje powyższa forma opisowa. Zewnętrznym, widocznym znakiem odrębności „niebezpiecznego” od normalnego osadzonego (ubiór o kolorze kawowym lub zielonym) jest jego jaskrawy, pomarańczowy lub czerwony kolor ubioru. Często w relacjach telewizyjnych z procesów tzw. „grubych spraw” można zauważyć więźniów w takich uniformach. Sami tymczasowo aresztowani i skazani, również ci tej kategorii, najczęściej stosują termin „niebezpieczny” („N”), „enka”, „siedzieć na ence”, co również wpływa znacząco na podniesienie ich pozycji w więziennej strukturze podkulturowej oraz w grupach przestępczych.

Zakwalifikowanie skazanego (lub tymczasowo aresztowanego) do kategorii osób stwarzających poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu powoduje zastosowanie licznych odrębności podczas pobytu w więzieniu.

¹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., Kodeks karny wykonawczy (Dz. U. Nr 90, poz. 557. z późn. zm.).

Status niebezpiecznego można uzyskać za popełnienie w szczególności następujących przestępstw:

- a. zamachu na:
 - niepodległość lub integralność Rzeczypospolitej Polskiej,
 - konstytucyjny ustrój państwa lub konstytucyjne organy RP,
 - życie Prezydenta RP,
 - jednostkę Sił Zbrojnych RP,
- b. ze szczególnym okrucieństwem,
- c. wzięcia lub przetrzymania zakładnika,
- d. uprowadzenia statku wodnego lub powietrznego,
- e. z użyciem broni palnej, materiałów wybuchowych albo łatwopalnych,

Przesłanki powyższe określić można jako „pozawięzienne” (zewnętrzne), natomiast wymienione niżej, jako „więzienne” (wewnętrzne):

- podczas uprzedniego lub obecnego pozbawienia wolności stwarzał zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu karnego w ten sposób, że:
 - a. był organizatorem lub aktywnym uczestnikiem zbiorowego wystąpienia (bunt) w zakładzie karnym,
 - b. dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub inną osobę zatrudnioną w zakładzie karnym,
 - c. był sprawcą zgwałcenia albo znęcał się nad innym skazanym,
 - d. uwolnił się lub usiłował uwolnić się z zakładu karnego albo podczas konwojowania poza terenem zakładu.

Wobec osób uznanych w jednostce penitencjarnej za niebezpieczne stosowane są tzw. wzmożone przedsięwzięcia ochronne oraz podlegają one znacznym ograniczeniom w zakresie codziennego funkcjonowania, np:

- cele mieszkalne oraz miejsca i pomieszczenia wyznaczone do: pracy, nauki, przeprowadzania spacerów, widzeń, odprawiania nabożeństw, spotkań religijnych i nauczania religii oraz zajęć kulturalno-oświatowych wyposaża się w specjalne zabezpieczenia techniczno-ochronne,
- w celi mieszkalnej nie można kwatrować więcej niż trzech osadzonych „N” ani osadzać ich wspólnie z innymi osadzonymi,
- cele mieszkalne pozostają zamknięte całą dobę i są częściej kontrolowane,
- skazani mogą uczyć się, pracować, bezpośrednio uczestniczyć w nabożeństwach, spotkaniach religijnych i nauce religii oraz korzystać z zajęć kulturalno – oświatowych, z zakresu

kultury fizycznej i sportu, tylko w oddziale, w którym są osadzeni,

- poza celą mieszkalną oraz w czasie doprowadzania i konwojowania pozostaje pod stałym i bezpośrednim dozorem co najmniej dwóch funkcjonariuszy Służby Więziennej.
- skazanych poddaje się kontroli osobistej przy każdorazowym wyjściu i powrocie do cel,
- spacer skazanych odbywa się w wyznaczonych miejscach pod wzmocnionym dozorem; w rejonie placów spacerowych, na których odbywają spacerory pełni służbę nie mniej niż dwóch funkcjonariuszy.
- w przypadku realizowania przez skazanego niebezpiecznego prawa do dokonywania zakupów, czynność ta odbywa się poprzez złożenie zamówienia wyznaczonemu funkcjonariuszowi. Zamówione przedmioty, artykuły żywnościowe i wyroby tytoniowe dostarczane są osadzonemu bezpośrednio do celi mieszkalnej.
- widzenia skazanych odbywają się w wyznaczonych miejscach pod wzmocnionym dozorem. Skazani nie mogą korzystać z widzeń w obecności innych skazanych,
- skazani nie mogą korzystać z własnej odzieży i obuwia,

Zachowanie skazanego podlega stałemu monitorowaniu w celach mieszkalnych wraz z częścią przeznaczoną do celów sanitarno-higienicznych. Monitorowany obraz lub dźwięk podlega utrwalaniu, a zapis jest archiwizowany.

W celu szczególnego zabezpieczenia przed niepożądanymi zamierzeniami i określonymi działaniami osób niebezpiecznych, pomieszczenia w których są kwatrowane wyposaża się w wewnętrzne kraty zainstalowane za drzwiami wejściowymi i przed otworami okiennymi oraz w siatki, a w miarę potrzeb również w przesłony, na zewnątrz otworów okiennych. Kraty okienne w celi są wykonane ze stali o podwyższonej wytrzymałości na przecinanie lub zabezpieczone elektronicznie. Sprzęt kwatrukowy mocowany jest w sposób trwały do ścian i podłóg. Cele mieszkalne nie mogą być zlokalizowane przy ścianach stanowiących linię zewnętrzną ogrodzenia ochronnego, a okna tych cel podlegają stałej obserwacji przez funkcjonariusza pełniącego służbę na posterunku uzbrojonym. Okna cel dla tej kategorii osadzonych usytuowane poza oddziałem

oznacza się na ścianie budynku w sposób wyróżniający je od pozostałych okien. Dopuszcza się usytuowanie cel na najwyższej kondygnacji, na parterze oraz w narożnikach budynków mieszkalnych i przy klatkach schodowych, jeżeli zabezpieczenia techniczno - ochronne, odpowiednio stropu, podłóg lub ścian celi, uniemożliwiają dokonanie ucieczki.

Liczne zabezpieczenia mają na celu niedopuszczanie do nielegalnych kontaktów oraz do zminimalizowania możliwości uwolnienia się osadzonych. Dlatego również podejmuje się działania w celu zabezpieczenia pól spacerowych oraz miejsc, w których choćby czasowo przebywają osadzeni niebezpieczni. W sposób szczególny zabezpiecza się również pola spacerowe, na których realizowane jest prawo do codziennego spaceru w szczególności poprzez przykrycie placu siatką, prętami lub drutem, w sposób uniemożliwiający ich samowolne opuszczenie. Pole spacerowe nie może przylegać do linii zewnętrznej ogrodzenia ochronnego.

Sposób pełnienia służby ochronnej w oddziale dla więźniów niebezpiecznych polega na znacznym wzmocnieniu stanu osobowego, asekuracji funkcjonariuszy, częstych kontrolach, ograniczeniu ruchu do niezbędnego minimum. Konwojowanie niebezpiecznych również odbywa się według specjalnych, zastrzonych zasad.

Każdy osadzony „niebezpieczny” obejmowany jest wzmocnionym nadzorem psychologicznym i wychowawczym w celu niwelowania napięć wynikających z ekstremalnej izolacji, a osoby przejawiające symptomy pogorszenia stanu psychicznego są otaczane szczególną opieką psychologiczną i medyczną (lekarz psychiatra).

Programy resocjalizacji sprzyjające readaptacji społecznej „niebezpiecznych”, zakładając specyfikę pracy z nimi, mają obejmować w szczególności: przeciwdziałanie agresji i przemocy, przeciwdziałanie postawom nieakceptowanym społecznie, kształtowanie umiejętności poznawczych, społecznego współżycia oraz poszanowania prawa.

W dniu 31 maja 2012 r. w polskich jednostkach penitencjarnych (87 zakładów karnych i 70 aresztów śledczych) na 84 615 osadzonych przebywało 275 osób zakwalifikowanych do kategorii niebezpiecznych. Widoczna jest znaczna tendencja spadkowa – rok temu było ich 329, w 2007 – 357. Wspomnieć jednak należy również o innych, podobnych „specjalnych kategoriach” przebywających obecnie w więzieniach: 2 542 osadzonych związanych z przestępczością zorganizowaną oraz 330 skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności....

Największą część tych osadzonych stanowią osoby, które popełniły przestępstwa ze szczególnym okrucieństwem, w związku z wzięciem lub przetrzymywaniem zakładnika, użyciem broni palnej lub materiałów wybuchowych, w związku z organizowaniem lub byciem uczestnikiem buntu więziennego, dokonaniem napaści na funkcjonariuszy, za zgwałcenie lub znęcanie się nad skazanym, w związku z próbą uwolnienia się z zakładu karnego albo podczas konwojowania.

Ciekawostką jest, iż do osadzonych niebezpiecznych w 2010 r. zakwalifikowane były dwie kobiety, które dokonały czynnej napaści na funkcjonariuszy Służby Więziennej. W roku 2011 jedna kobieta czasowo posiadała status niebezpiecznej w związku z dokonaniem ucieczką z zakładu karnego. Obecnie nie ma kobiet w kategorii „N”.

Szlaki Chełmskiego Parku Krajobrazowego i ich najtrudniejsze odcinki

Paweł Łapiński, Piotr Staroń

Chełmski Park Krajobrazowy utworzono w 1983 r. w celu ochrony dużych kompleksów leśnych, łąk i torfowisk położonych na granicy wyżyn i nizin polskich. Odznaczającymi się elementami ukształtowania terenu są tutaj Pagóry Chełmskie (wysoczyzny i pagórki morenowe względnej wysokości 50 m.), drobne formy krasowe, a także obniżenia

terenu zajęte przez torfowiska i łąki. To właśnie torfowiska węglanowe są największą osobliwością przyrodniczą Parku, będąc unikatem w skali kraju i Europy. Powodem ustanowienia Chełmskiego Parku Krajobrazowego jest również zachowanie wartości krajobrazowych i kulturowych na potrzeby turystyki, której różne formy mogą być realizowane na jego terenie. Park można zwiedzać poruszając się następującymi szlakami:

Piesz Szlaki Turystyczne

- Szlak Pojezierny Południowy – oznaczony kolorem żółtym, o łącznej długości ok. 58 km. Przebiega on od Urszulina do Hniszowa, zaś na terenie Chełmskiego Parku Krajobrazowego wiedzie od miejscowości Bachus, poprzez Sawin do wsi Ruda, czyli północną, „leśną” częśćią Parku. Odcinek ten mierzy ok. 17 km.
- Szlak Bagien i Moczarów – kolor niebieski, łącznej długości ok. 52 km; wiedzie od Dorohuska do Chełma; na terenie Parku przebiega trasą Brzeźno – Srebrzyszcze – Stańków odcinkiem dł. 21 km. Szlak przechodzi wzdłuż Chełmskich Torfowisk Węglanowych. Na jego trasie zlokalizowane są dwie wieże widokowe: jedna z widokiem na rezerwat torfowiskowy „Bagno Serebryskie”, druga na rezerwat „Brzeźno”

Szlaki rowerowe:

- Szlak Zielony – biegnący od miejscowości Stańków do wsi Ruda. Jego długość w obrębie Parku wynosi ponad 16 km.
- Nadbużański Szlak Rowerowy - przebiegający przy północno wschodniej granicy Parku na długości blisko 4 km.

Szlak Kajakowy „Uherka”:

Szlak w granicach samego park przebiega na dwóch odcinkach o łącznej długości 13 km: Stańków – południowa strona wsi Wólka Czułczycka i północna granica wsi Zarzecze – Ruda. Poleski Szlak Konny

Dla miłośników jeździectwa niemałą atrakcją może się okazać Poleski Szlak Konny, jeden z najdłuższych w kraju. Jego sumaryczna długość na terenie Chełmskiego Parku Krajobrazowego wynosi ponad 58 km.

Odcinki ekstremalnie trudne do pokonania przez cały rok

- szlak pieszy żółty – szlak ten na odcinku Ruda – Podgrabowa przebiega przez sam środek kompleksu leśnego Chełmskiego Parku Krajobrazowego i przecina rzekę Uherkę. Idąc od miejscowości Ruda (dawniej Ruda Wieś) szlak wprowadza nas wąską drogą asfaltową w Las Biskupicha. Zaraz po wejściu do lasu na piaszczystych murawach otaczających drogę możemy się natknąć na łęgowisko żółwi błotnych. Miejsce to poznamy po resztkach pergaminowych skorupki jaj wyjedzonych przez drapieżniki. Trasa puki biegnie wspólnie z drogą rowerową (kolor zielony) jest nawet bardziej komfortowa niż być powinna. Komfort ten

kończy się jednak wraz z odbiciem od drogi rowerowej na północny-zachód w kierunku wsi Podgrabowa. Mało uczęszczana droga leśna w niektórych miejscach porośla dość wysoką trawą, która gdy mokra potrafi zostawić na wędrowcu wodę aż po kolana. Na tym niedługim odcinku (ok. 2 km) mijamy wiele interesujących siedlisk. Ścieżka odcinkami biegnie wąską groblą wyniesioną ponad podmokły ols czy brzezinę, która przechodzi w suchy bór sosnowy z licznymi jagodziskami. Docieramy nią do niewielkiej polany, w której centrum znajduje się rozłożysty dąb. Jest to skrzyżowanie leśnych dróg – szlak żółty łączy się z Poleskim Szlakiem Konnym by wspólnie prowadzić wędrowców aż do wsi Podgrabowa. Miejsce to ma jakąś dziwną moc, która niemal każdego dnia przyciąga w to miejsce stado dorodnych jeleni a człowieka nieopacznie przechodzącego tędy nocą zmusza do nerwowego oglądania się za siebie. Od tego miejsca skręcamy w prawo – na północ. Droga biegnie starą dębową aleją, która dociera nad samą rzekę Uherkę. Tu oczom turysty ukazuje się rzeka o uregulowanych brzegach ..., na której drugi brzeg nie ma przejścia. Szczątki starego drewnianego mostu sterczą z wysokiej trawy. Rzekę w tym miejscu nie przejdzie się nawet w woderach.

- szlak pieszy niebieski – szlak ten na odcinku Brzeźno – Srebrzyszcze przecina wąskie gardło łączące dwa duże kompleksy torfowisk: Błota Serebryskie i Brzeźno. Idąc tu utwardzoną drogą gruntową mijamy stary prawosławny cmentarz ze współczesną kaplicą cerkiewną górującą nad polami i mokradłami. Półtora kilometra od niej znajduje się wieża widokowa, z której możemy zobaczyć w całej okazałości rezerwat torfowiskowy „Brzeźno”. Droga na tym odcinku jest szeroka i prosta – doskonała zarówno dla turystów pieszych jak i tych poruszających się rowerami. Problemy zaczynają się nieopodal. Droga za wieżą skręca na północ a my odbijamy dalej w kierunku zachodnim. W miejscu tym szlak niebieski łączy się z Poleskim Szlakiem Konnym i razem podążają aż do Srebrzyszcza. Oczom turysty ukazuje się okazała posesja, przed którą widnieje kilka tabliczek „Teren prywatny – wstęp wzbroniony”. Odstraszyć od tego miejsca może też wściekle ujadanie wielkich psów myśliwskich – na szczęście przebywających za zamkniętą bramą. Za posesją droga jakby znika. Widać tu dziwną kapliczkę, bez znaku krzyża. Na płaskiej, grubo rznętej desce metalowa postać Chrystusa a obok stół ofiarny lub ołtarz. Nieco dalej wystające z wysokiej trzciny dwie tablice. O tym, że przebiega tędy szlak informuje nas oznaczenie

widoczne na drewnianym trzonie tablicy z wyblakłą już nazwą leśnictwa.



Odbywający praktyki studenckie w ZLPK OT Chełm

Drogi nadal nie widać mimo to trzeba wejść w wysokie trzciny i zagłębić stopy w torfowisku. Przejście to bez zmożenia butów jest niemożliwe. Można tędy przejść suchą stopą jedynie w woderach – woda na torfowisku utrzymuje się na wysokim poziomie przez cały rok. Przedzierając się tak przez kilka metrów natrafiamy jakby na starą ścieżkę – oczywiście również pod wodą. O jej obecności świadczy aleja, którą tworzą kępy wierzby szarej. Mimo woderów kroki należy stawiać ostrożnie. Nieocenioną pomoc może tu przynieść kij, którym można sprawdzać głębokość. Bywają na tym szlaku bowiem miejsca, gdzie turysta nika w wodzie niemal do pasa. Za każdym krokiem w mętnej brązowej wodzie widać setki bąbelków przepychających się na powierzchnię uwalniając ostre, nieprzyjemny

zapach – to gazy torfowiskowe wytworzone w procesach gnilnych zachodzących w górnych warstwach torfu. Teren torfowisk to także miejsce życia bobrów. Niemal przy samej „wierzbowej alei” widnieje okazałych rozmiarów żeremia bobrowa otoczona głęboką fosą. Brodząc w wodzie docieramy do lasu. Jest to dość młody las mieszany o dużej różnorodności gatunkowej drzew i krzewów – gęste zarośla sprawiają wrażenie jakby był on efektem naturalnej sukcesji. Tu już można przyspieszyć marszu, choć tak jak na torze przeszkód trzeba być ostrożnym. Raz po raz trzeba się schylać lub odgarniać gałęzie, przeskakiwać lub omijać kałuże a także brodzić w pół metrowej głębokości rozlewiskach.

Jak widać na terenie Chełmskiego Parku Krajobrazowego można uprawiać różne formy turystyki kwalifikowanej. Oznakowane trasy prowadzą przez wszystkie najcenniejsze siedliska i ukazują charakterystyczne krajobrazy Parku. Niemal każda forma turystyki praktykowane na tym obszarze wymaga jednak od uczestników pewnych umiejętności oraz przygotowania kondycyjnego. Planując trasę palcem po mapie należy pamiętać, że nie wszystkie odcinki szlaków są łatwe do przejścia a stopień ich trudności zależy od pory roku i warunków pogodowych. Jedynie szlaki rowerowe wyznaczone po leśnych duktach i terenach rolniczych nie powinny zaskoczyć turystów. Biegają one drogami gruntowymi i asfaltowymi przejezdnymi przez cały sezon wycieczkowy. Inaczej się ma szlaków pieszych i konnych, których niektóre odcinki są niemal nie do przejścia bez wcześniejszego przygotowania a uprawiana na nich turystyka ociera się o sport ekstremalny.



Zerwany most na Uherce

Ks. Ryszard Winiarski - Wiersze

Elementarz

Co się stało
z sakramentem
który drzwi otworzył
wszystko było
krótka święta
potem coraz gorzej

pierwsze grzechy
przedszkolaka
kaprys na śniadanie
pierwsza mina
była jaka
pierwsze podglądanie

a w zerówce
pierwsza kradzież
rękoczynów pierwszych
od niechcenia
śmiechu pacierz
i dość brzydki wierszyk

po spowiedzi
w drugiej klasie
co się z nami stało
że sumienie w każdym
zda się
mówić nie umiało

po Komunii pierwszej
świętej
po tygodniu białym
wciąż cieszyły nas prezenty
bo z nami zostały

co się stało
z bierzmowaniem
pytanie ryzyko
wtedy poszliśmy na cało
tyle że donikąd

larwy kokon swój przerwały
jak dzikie motyle
wydał im się dziwnie mały
i tylko na chwilę

co się stało
z sakramentem
ślubnych dwóch obrączek
żona nie jest już prezentem

kochanek się płacze

mąż co wydał się jedyny
zanim się zaślubił
nie chcąc mieć poczucia winy
zaczął wódkę lubić

co się stało
po święceniach
z młodym wikariuszem
że tak szybko zaczął zmieniać
auta a nie dusze

co się stało, że po latach
w sądowej jaskini
każdy pyta się prałata
czy bardzo zawinił

w ogniu pytań odpowiedzi
a w sumieniu rana
już przeżyli to sąsiedzi
przyjdzie kolej na nas

gdy będziemy już na lekach
liczyć zyski straty
ktoś przyniesie nam z daleka
sakramentów wiatyk



B. Litwin

Wierni sobie

Pozostańmy sobie wierni
w ślubnej bieli
w mrocznej czerni
w garniturach od Cardina
w tanich ciuchach
po przecenach
na weekendach
i w rozjazdach
w ojcowiznie
w obcych gniazdach
pozostańmy sobie wierni
jak baranki
pośród cierni
jak są wierni
wszyscy święci

szeptom sumień
i pamięci
Pozostańmy
wierni sobie
jak są wierne kości
w grobie
nie odchodzą
ku rozstajom
tylko trwają
trwają
trwają

Jan Fiedurek - Fraszki

Właściwy kierunek

Gdy nawet GPS nic nie pomoże,
wskaż mi właściwą drogę dobry Boże.

Uchwała

Taką żeśmy uchwałę podjęli,
że nie kłękamy już od niedzieli.

Wady głosowania

Nie zawsze w wyniku głosowania
można znaleźć najlepsze rozwiązania.

Życ w harmonii

Aby żyć w harmonii z inną osobą,
najpierw musimy żyć w zgodzie ze sobą.

Język przekazu

W dobie szumu informacyjnego
używaj języka syntetycznego.

Co jeść panie premierze

Co jeść panie premierze,
gdy o tym myślę, sam w to nie wierzę,
że można w świadomy sposób
narażać zdrowie tak wielu osób.

Zgodnie z prawem

Nie narusza prawa,
kto siłą bezprawie naprawia.

Wróg prawa

Przez przywileje
prawo kuleje.

Kolizja z prawem

Każda kolizja z prawem
przynosi szkodę niebawem.

Zmiana

Często zdanie zmienia człowieka,
lecz czasem na to długo czeka.

Czas leczy rany

Każdy to przyzna,
że czas rany zabliznia,
ale mówiąc z przytykiem
jest bardzo złym kosmetykiem.

Sposób na cierpienia

Aby uniknąć nadmiaru cierpienia
wystarczy wymazać złe wspomnienia.

Zła miara

Nie mierz swej wielkości, według swego cie-
nia,
bo to jedynie droga do wykolejenia

Dążenie do celu

Kto szybko dąży do celu,
ma przeciwników wielu.

Postawa

Zawsze bądź taką osobą,
abyś nie rumieniła się przed sobą.

U steru władzy

Biznesowe uwikłania i słabości charakteru
trzymają polityków u steru.

Otwarty umysł

W przeciągu nawet umysł otwarty
może być nic warty.

Sumienie

Nawet sumienie czyste może być skalane,
jeśli nie używane.

Lekarzowi

Niech lekarz na co dzień pamięta,
aby lecząc ludzi nie zabił pacjenta.

Stanowisko

Tym się różni zwierzyna od myśliwego,
że nie ma stanowiska swego.

Awans

Jako uczeń był zdolny, w wyniku czego
awansował, będąc zdolnym do wszystkiego.

Plamy na honorze

Plamy na honorze
nawet rozpuszczalnik zmyć nie może.

Merytoryczna dyskusja

Kiedy kończy się merytoryczna dyskusja,
pojawia się oskarżenie
o upolitycznienie.

Stanisława Majdiuk - Wiersz

Wołyń /fragmenty/

Zwiedzamy Wołyń i Polesie.
Dzieje żyjących tam ludzi.
Ich walka o wolność, przetrwanie.
Współczucie i podziw budzi.
Włodzimierz – kościół św. Anny.
Kiedyś polskie urzędy i mowa.
Szkoly, ulice, skwery i place.
I słynna jednostka wojskowa.
Przebraże – cmentarz pod lasem.
Tu spoczywają wierni bez winy.
Pomordowani w okrutny sposób.
Dzieci, starcy – całe rodziny.
Ołyka, Klewań – dobra Radziwiłłów.
Kościoly, pałace – pokoleń praca.
Wszystko to sypie się w gruzy.
Oprócz pamięci, w proch się obraca.
Hołoby – Msza Święta w kościele.
Ksiądz witał nas słowami:
„Chyba Bóg was zesłał,
Że jesteście razem z nami”.
/.../ Krzemieniec – bogactwo zabytków.
Klasztorów mury wiekowe,
rozległa panorama miasta,
widoczna z Góry Zamkowej.
/.../ Wspominamy dawne dzieje.
W oku często lza się kręci.
W sercu ciche przyrzeczenie:
„Zachowamy Was w pamięci”.

Kronika wydarzeń bieżących

opr. Maurycy Rateński

- Jednym z podstawowych polskich problemów pozostaje brak pracy, zarówno w skali kraju, jak i naszej lokalnej społeczności. Na dzień 31 grudnia 2010 r. poziom bezrobocia w Polsce wynosił 12,4%, na dzień 31 grudnia 2011 r. – 12,5%, na dzień 30 kwietnia br. – już 12,9%. Zauważa się zatem tendencję zwyżkową. W miesiącach letnich skutki tak głębokiego braku pracy łagodzone są pracami sezonowymi. Bardzo znaczącymi determinantami pozostają państwowe instrumenty rynku pracy, w tym środki przeznaczane na staże, roboty publiczne, na wspieranie nowozakładanych firm. W roku ubiegłym – w stosunku do 2010 r. – środki te zostały poważnie ograniczone. Średnia stopa bezrobocia na terenie województwa lubelskiego jest wyższa w stosunku do średniej krajowej. Na dzień 31 grudnia 2010 r. wynosiła 13,1%, na dzień 31 grudnia 2011 r. – 13,3%, na dzień 30 kwietnia 2012 r. – 13,7%.

- Znacznie trudniejsza jest sytuacja na chełmskim rynku pracy. Na dzień 31 grudnia 2010 r. na terenie miasta Chełma stopa bezrobocia wynosiła 15,3%, na dzień 31 grudnia 2011 r. – 15,9%, na dzień 30 kwietnia 2012 r. – 16,3%. Na terenie powiatu chełmskiego na dzień 31 grudnia 2010 r. stopa bezrobocia wynosiła 17,7%, na dzień 31 grudnia 2011 r. – 18,2%, a na dzień 30 kwietnia br. już 18,8%. Do końca czerwca, przede wszystkim dzięki stażom, robotom publicznym, pracom sezonowym, głównie w budownictwie i rolnictwie, stopa bezrobocia spadła zaledwie o dziesiąte części punktów. Na terenie miasta Chełma o 0,2, a na terenie powiatu chełmskiego o 0,5 części punktów. Należy pamiętać, że staże podejmowane są na kilka miesięcy, z krótką gwarancją zatrudnienia. Nie jest to zatem forma gwarantująca stałe zatrudnienie. Niemniej łagodzi ona skutki głębokiego bezrobocia. Roboty publiczne podejmowane również są na okres kilku miesięcy. Po 30 sierpnia br. do Powiatowego Urzędu Pracy zgłosi się znacząca grupa nauczycieli, która straci pracę. Dzisiaj jeszcze trudno jest oszacować skalę tego zjawiska (może nawet ok. 200 osób). Pod koniec roku stopa bezrobocia ulegnie dalszemu pogłębieniu. Na 24 powiaty (grodzkie i ziemskie) na terenie województwa lubelskiego, powiaty chełmskie zajmują trzecie

miejsce od końca, po powiatach: włodawskim i hrubieszowskim

- Aktualnie na terenie powiatu chełmskiego bez pracy pozostaje 5400 osób (stan na 30 czerwca 2012 r.). Zgodnie z prawem, pod kategorię bezrobotny nie podpadają osoby posiadające nieruchomości powyżej 2 ha przeliczeniowe. Faktyczny stan bezrobocia na terenach wiejskich jest zatem znacznie wyższy (szacowany jest tylko w przybliżeniu). Na terenie Chełma bez pracy pozostają (stan jw.) 4062 osoby. W stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, na terenie powiatu przybyły 363 osoby bezrobotne, a na terenie Chełma 240 osób. Należy pamiętać, że część osób zostaje zarejestrowana jako bezrobotni, inni zostają wyłączeni z ewidencji. Zdecydowana większość bezrobotnych straciła prawo do zasiłku. Na dzień 30 czerwca br. na terenie powiatu chełmskiego bez prawa do zasiłku pozostawało 92,1% bezrobotnych, a na terenie Chełma 88,0%. Na dzień 30 czerwca br. aż 55,8% bezrobotnych, zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy w Chełmie, stanowiły osoby długotrwale bezrobotne. Na ten dzień osoby bezrobotne do 25 roku życia stanowiły 20,8%. Bezrobotni bez kwalifikacji zawodowych, w ogólnej liczbie bezrobotnych, stanowiły 32,3%.

- Najskuteczniejszą formą walki z bezrobociem jest samozatrudnienie, czyli podjęcie działalności gospodarczej. Jeżeli w roku ubiegłym – na terenie podległym Powiatowemu Urzędowi Pracy w Chełmie – zaprzestało, lub zawiesiło, swoją działalność ponad 1200 mikroprzedsiębiorstw, to w pierwszym półroczu bieżącego roku na założenie własnej firmy z Funduszu Pracy skorzystało zaledwie 10 osób, a ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego 23 osoby. Miejscowy rynek usług jest bardzo płytki. Stan ten jest przede wszystkim pochodną pauperyzacji naszego społeczeństwa. Otwierane firmy nie wytrzymują konkurencji na rynku gastronomicznym, różnego rodzaju usług, a nawet handlowym. Z coraz większymi problemami borykają się przedsiębiorstwa od dawna pozostające na rynku. Wyraźnie wzrastają koszty utrzymania firmy, a przychody maleją. Prognozy – dotyczące rynku pracy – nie są optymistyczne. Stajemy się terenem coraz biedniejszym.

Okładka:

str. 1 – Obraz Matki Boskiej Mielnickiej – Kościół pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie - (fot. Tomasz Pomiankiewicz)
str. 2, 4 – Mielnica (Wołyń) – obecny stan świątyni (zdjęcia ze zbiorów kleryka Łukasza Grona)